Informator Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie
4(8)/2021

nasza parafia

www.pulawska.luteranie.pl

życzenia

Anioł Pana ukazał mu się we śnie i powiedział: Józefie, synu Dawida,
nie bój się przyjąć Marii, twojej żony, bo Dziecko, którego oczekuje,
jest z Ducha Świętego. Gdy urodzi Syna, nadasz Mu imię Jezus,
On bowiem zbawi swój lud od grzechów. To wszystko się stało,
aby spełniło się, co Pan zapowiedział przez proroka:
„Oto panna pocznie i urodzi Syna,
któremu nadadzą imię Emmanuel,
to znaczy: Bóg z nami".
Ewangelia Mateusza 1,20–23 | BE

Drogie Siostry i drodzy Bracia w Jezusie Chrystusie!

Jestem przekonany, że taka Ewangelia – prawdziwie Dobra Nowina – jest na wagę złota w trudnych czasach, gdy od 20 miesięcy trwa pandemia, która cieniem kładzie się na wszystkich wymiarach naszego życia. Zapewne wywołuje w nas poczucie niepewności, lęku, a może i trwogi w obliczu przyszłości – najbliższej i tej odległej.

Tkwiąc w takim dziwnym stanie zawieszenia, szczególnie cenne są wszelkie dobre życzenia, jakimi nawzajem obdarowujemy się w czasie adwentowym i świąteczno-noworocznym. Jako chrześcijanie mamy dostęp do niezawodnego Źródła, z którego możemy czerpać bez końca – identyfikuję je z Jezusem, z którym zawsze warto podążać przez życie, a zwłaszcza wtedy, gdy to życie daje się nam we znaki, gdy chwieje się również otaczająca nas rzeczywistość polityczno-społeczno-gospodarcza, gdy trudno planować i przewidywać przyszłość.

Zarówno na czas świąt Bożego Narodzenia, jak i na każdy dzień Nowego 2022 roku życzmy sobie nawzajem głębokiej wiary, z której niechaj wypływa niezachwiana pewność Bożego prowadzenia i ochrony oraz poczucie, iż życie, którym zostaliśmy obdarowani, ma głęboki sens! Życzmy sobie również Bożej mądrości i nadziei, które pozwalają odnajdywać się w chaotycznym świecie i zmieniających się warunkach życia.

Najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne – dobrego zdrowia, radności i pokoju Bożego – przekazuję w imieniu Rady Parafialnej oraz wszystkich pracowników i wolontariuszy naszego zboru!

ks. dr Dariusz Chwastek
proboszcz

Boże Narodzenie A.D. 2021

2021
ROK TOŻSAMOŚCI LUTERAŃSKIEJ

SZANOWNI PAŃSTWO!

Wiara chrześcijańska tym się różni od wszelkich innych form duchowości, że źródło prawdziwego życia identyfikuje z Jezusem Chrystusem. Z tego powodu jako ludzie ufający Jezusowi mamy prawo nazywać się chrześcijanami. Jezus, bez reszty żyjąc w prawdzie i z prawdy, jest dla nas drogą wiodącą do prawdy i samą prawdą. W Jezusie z Nazaretu mamy otwarty dostęp do Boga. W życiu Jezusa – Jego słowach i czynach, także w Jego poświęceniu na krzyżu i zmartwychwstaniu – objawia się nam Bóg miłości i podstawa wszelkiego istnienia. Jezus nie tylko zwiastował takiego Boga, lecz także w swojej Osobie i sposobie egzystencji uczynił Go dla nas rozpoznawalnym. Dlatego mamy ważkie powody, by po raz kolejny obchodzić pamiątkę narodzin naszego Zbawiciela w Betlejem i radośnie przeżywać święta Bożego Narodzenia!

Oddajemy Państwu ostatni w tym roku, świąteczny numer „Naszej Parafii". Jeszcze nie wiemy, jakie będą adwent i święta, ponieważ zmagamy się z kolejną falą epidemii COVID-19. Nasze myśli krążą wokół warunków bezpiecznego świętowania w obliczu trwającej już czwartej fali zachorowań. Zastanawiamy się, z czego tym razem znów będziemy musieli zrezygnować w okresie przedświątecznym i świątecznym. Co będzie nam dane zorganizować? Ten niepewny czas uczy nas jednak cieszyć się z małych rzeczy. Mamy powody do radości, że powakacyjno-jesienne miesiące pozwoliły nam powrócić do wszystkich aktywności stacjonarnych w parafii i poczuć namiastkę normalności.

W tym numerze można przeczytać teksty o przedświątecznych przygotowaniach i relacje z wydarzeń, które są już za nami. Poruszamy również kwestie daleko wykraczające poza nasze życie parafialne, ale ważne, np. o ordynacji kobiet. Nawiązujemy także do aktualnego, na wskroś dramatycznego kryzysu humanitarnego na polsko-białoruskiej granicy, którego końca nie widać, niestety. Ponadto, przywołujemy garść jubileuszowych historii i ciekawostek oraz zachęcamy do spaceru i poznania kolejnej – zupełnie nowej – warszawskiej ulicy z ewangelickim akcentem. I jak zwykle znajdziemy tu cykliczne wyjaśnienia teologa i zachętę do przeczytania interesujących książek oraz informacje o aktualnych sprawach, jakimi zajmowała bądź zajmuje się Rada Parafialna.

Gorąco zapraszamy do lektury!

ks. dr Dariusz Chwastek i Małgorzata Weigle

Bóg szuka

Kornelia Pilch

Tych kilka myśli związanych z adwentem i świętami Bożego Narodzenia chciałabym rozpocząć od pewnej historii.

Dafni Vloumidi jest Greczynką. Razem ze swoim mężem prowadzi na wyspie Lesbos mały hotel. Kiedy w roku 2015 na wyspę dotarła pierwsza fala uchodźców, starała się pomagać jak tylko mogła. Udzielała im schronienia, karmiła, organizowała zbiórki rzeczy. Ale zrobiła też coś innego. Pewnego dnia, jadąc samo-chodem zauważyła na poboczu dwie ciężarne kobiety oraz rodzinę z małymi dziećmi. Zatrzymała się, otworzyła drzwi swojego minibusa i zaproponowała im podwiezienie. Ludzie z wdzięcznością przyjęli tę propozycję. Byli wyczerpani, a do przejścia do najbliższego ośrodka dla uchodźców mieli jeszcze 60 km. Dafni zawiozła ich tam i została zatrzymana przez policjantów, którzy poinformowali ją: „Przekroczyła Pani prawo. Zabieranie do samochodów niezarejestrowanych uchodźców jest nielegalnym przemytem migrantów". Tak Dafni trafiła do więzienia. Podczas rozprawy sędzina zapytała ją, jakie były powody jej działania. Odpowiedź Dafni brzmiała rozbrajająco prosto: „Zrobiłam to, czego nauczyli mnie rodzice: jeśli ktoś jest w potrzebie, to mu pomóż. Zrobiłam to, czego nauczono mnie w szkole i kościele: jeśli ktoś jest w potrzebie, to mu pomóż. Proszę mi zatem powiedzieć, co złego zrobiłam?".

Dafni została uniewinniona. Ale prawo zabraniające przewozu uchodźców samochodami osobowymi dalej obowiązywało. I wtedy mieszkańcy wyspy zorganizowali konwoje samochodowe, które przewoziły wyczerpanych uchodźców. Zdawało się, jakby sznur ponad 150 samochodów, na tej małej wysepce, przy dźwięku klaksonów, głośno grzmiał: „Jeśli ktoś jest w potrzebie, to pomóż".

To Dafne otworzyła drzwi swojego samochodu, a pozostali mieszkańcy zorganizowali konwój. Wszyscy wykazali się czujnością i stawili czoło przepisom, które nie służyły ludziom. Dzięki nim 18 sierpnia 2015 roku to bezlitosne prawo zostało zniesione.

Czy ta historia, czy los ludzi błąkających się po lasach na wschodzie Polski, nie kojarzy się z historią Bożego Narodzenia? Te wszystkie rodziny, kobiety w ciąży, małe dzieci, którzy szukają bezpieczeństwa, doświadczają tego, co było udziałem Marii i Józefa – nie mieli miejsca, gdzie mógłby urodzić się ich pierworodny. Za Marią i Józefem, którzy już niedługo będą uciekać z noworodkiem do Egiptu, ciągną się ślady milionów ludzi, którzy nie z własnej woli, a z przymusu, muszą rozstać się ze swoim dotychczasowym miejscem życia. W wielu przypadkach rozpoczęcie tej drogi wiąże się z nadzieją na lepszą przyszłość, ale najczęściej chodzi po prostu o przeżycie.

Chrystus, rodząc się w Betlejem daje nam zbawienie, ale przywraca nam też naszą ludzką godność i prawa obywatelskie. Pierwszymi bowiem adresatami chrześcijańskiego poselstwa byli przecież pasterze – wykluczani i odzierani z ludzkiej godności i podmiotowości. Oni wyruszyli w drogę, a co my możemy zrobić?

Możemy kierować się słowami proroka Micheasza: „Oznajmiono Ci człowiecze co jest dobre i czego Pan żąda od Ciebie: byś wypełniał prawo, okazywał miłość bratnią i postępował pokornie z Twoim Bogiem". Tekst ten lapidarnie mówi o tym, czego Bóg szuka u ludzi. (W niektórych tłumaczeniach słowo „żąda" czy „oczekuje" zastąpione jest właśnie „czego szuka Bóg u człowieka").

Na początku oznajmiono nam co jest dobre. Dobro nie jest jakąś abstrakcyjną normą, lecz czymś konkretnym, co służy pojedynczym ludziom i stosunkom międzyludzkim. Więc chodzi o to, by mieć pogląd, co w danej sytuacji należy zrobić. Na pewno sytuacja ludzi przetrzymywanych w nieludzkich warunkach zmusza nas do innego działania, niż to, które często nas korci: do uogólniania, odwracania głowy, myślenia o sobie i swojej wygodzie.

Bóg oczekuje ode mnie; szuka u mnie – po pierwsze – czynienia prawa. I znów nie chodzi o przestrzeganie abstrakcyjnych zasad, ale o aktywne występowanie w imieniu słabych i pokrzywdzonych. Widzimy w jaki sposób obchodzone jest prawo do azylu i jak zmienia się prawo, by służyło mocniejszym, a nie słabszym. Bóg szuka u nas tego, byśmy się na takie prawa nie godzili. Bo przecież On zawsze stoi po stronie słabszych.

Po drugie – Bóg szuka u mnie okazywania dobroci, miłości bratniej, miłosierdzia i solidarności. Czegoś, co wychodzi ponad prawo. Dobroć powinna dawać znać o sobie tam, gdzie apel o przestrzeganie prawa napotyka na opór i bariery. Dobroć należy do prawa, bo bez niej prawo jest bezduszne. Dobroć nie znosi prawa, ale przekracza jego granice. Ludzie potrzebujący pomocy na granicy jeszcze nie raz będą mieli okazję zderzyć się z machiną prawa, ale w sytuacji w jakiej się znajdują powinni doświadczać dobroci i solidarności od nas, od polityków i polityczek, od policjantów i policjantek, od żołnierzy i straży granicznej.

Bóg nie tylko żąda czy oczekuje, ale szuka u nas tego wszystkiego, a to oznacza, że gdzieś w zakamarkach naszej duszy to wszystko jest i chodzi o to, by ponownie to znaleźć.

Po trzecie – mamy postępować pokornie z naszym Bogiem, czy tak jak jest napisane w 5 Księdze Mojżeszowej 10,12 – byśmy chodzili Jego drogami. Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że to Bóg towarzyszy nam na naszych drogach, ale że my mamy chodzić pokornie Jego drogami? To nowy, inny punkt widzenia. Wiara nie jest czymś statycznym, ale jest ruchem, Bożym ruchem, który ma inną prędkość niż nerwowość przygotowań do świąt w skomercjalizowanym społeczeństwie. Chodzić Bożymi drogami oznacza dać sobie czas na namysł, na czujność, na ciche głosy wołania o pomoc, na słuchanie własnego głosu.

Wybierzmy się w tę drogę, w drogę do Betlejem i w naszą teraźniejszość i przyszłość.

Z działalności naszego chóru

Katarzyna Folgart

Początek września to tradycyjnie inauguracja działalności naszego chóru. Pełni nadziei na możliwość normalnej pracy, z ogromną radością – zważywszy na długą przerwę spowodowaną Covid-19 – stęsknieni śpiewania, wzajemnych kontaktów i wspólnych przeżyć rozpoczęliśmy nowy sezon 2021/22. Chcemy wierzyć, że ten nowy czas będzie dla naszej działalności łaskawszy niż poprzedni rok. Próby we wrześniu rozpoczęliśmy normalnie. Pierwsze nabożeństwo z udziałem chóru to było Dziękczynne Święto Żniw. Z zapałem wzięliśmy się do pracy. Przygotowaliśmy dwie pieśni: „Wszechmocny Panie" Tadeusza Jarzęckiego i „Alleluja" według Psalmu 148.

Bliską sercu każdego ewangelika jest data 31 października – Święto Reformacji. Z tej okazji chór przygotował dwie pieśni: „W jednego Boga wierzymy" i „Pan jest światłem mym", które wykonaliśmy na uroczystym porannym nabożeństwie. Miło było widzieć tak wielu słuchających w ławkach parafian. Działalność chórów parafialnych to przygotowywanie pieśni do wykonania na nabożeństwach zgodnie z rokiem kościelnym. Przed nami adwent i święta Bożego Narodzenia. Niestety rozwijająca się czwarta fala epidemii stawia przed nami pytanie, czy nadal możliwe będą próby? Byłoby nam przykro, gdyż zawieszenie działalności chóru przydarzyłoby się nam już po raz drugi, a pieśni adwentowe i kolędy dostarczają nam szczególnych wzruszeń. Bardzo lubimy się nimi dzielić z uczestnikami nabożeństw. W chwili, gdy powstaje ten tekst, sprawa chóru jest otwarta, a czas pokaże, co będzie dalej.

Kochani Chórzyści, Drodzy Parafianie, gdyby nie było dane nam się spotkać, tą drogą, za pośrednictwem biuletynu, przyjmijcie świąteczne życzenia. Życzę wszystkim błogosławionego czasu oczekiwania na przyjście Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Niech adwent ubogaci nas duchowo i przyniesie nadzieję na poprawę losu wszystkich ludzi na tej ziemi. Życzę dużo zdrowia w tym trudnym czasie. Oby Betlejemskie Światło świąt Bożego Narodzenia zaświeciło w naszych sercach i napełniło je pokojem i radością.

Dinozaury

Ewa i Piotr Weigle

Po półtorarocznej przerwie, pomimo pandemii, zaczęliśmy znów spotykać się w gronie Dinozaurów. Z wielkim żalem i głębokim smutkiem dowiedzieliśmy się, że dwie nasze koleżanki – Lilka Hofert-Karczewska i Irena Scholl z d. Sander – odeszły prawie równocześnie. Wspominaliśmy je bardzo ciepło, przypominając sobie nasze wspólne przeżycia. Znaliśmy się jeszcze z lat pięćdziesiątych, z ewangelickich młodzieżowych obozów wakacyjnych. Po latach poświęconych życiu zawodowemu, nasze relacje ponownie się zacieśniły wraz z powstaniem nieformalnego klubu Dinozaurów. Szkoda, że już nie zobaczymy się z nimi na spotkaniach i wyjazdach do Sorkwit. Żal, ale w sercach nadal będziemy razem!

8 listopada, mimo próby odwołania spotkania, ponownie spotkaliśmy się w sali przy Puławskiej, i to z całkiem niezłą frekwencją, bo w gronie 18 osób. Zadowoleni, w radosnych nastrojach, omawialiśmy promocję książki o naszym wspólnym obozowym przyjacielu pt. „Zwykli i niezwykli – wywiad rzeka ze Stefanem Sękowskim". Planujemy również spotkanie z autorem książki Stanisławem Maliszewskim.

Zgodnie stwierdziliśmy, że nasze spotkania są nam bardzo potrzebne i jeśli tylko to będzie możliwe, chcemy kontynuować naszą wieloletnią tradycję grudniowych spotkań opłatkowych!

Drogiemu proboszczowi ks. Dariuszowi i jego rodzinie, ks. Grzegorzowi i Parafianom Wniebowstąpienia Pańskiego oraz Radzie Parafialnej – z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia – najlepsze i najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności, moc zdrowia i Bożego błogosławieństwa na każdy dzień oraz do siego roku składają

Dinozaury

Koło Pań

Kornelia Pilch i Urszula Tomaszewska

Koło Pań podczas comiesięcznych spotkań gości wielu ciekawych prelegentów, a przy kawie, herbacie i wspólnych wypiekach cieszymy się wzajemną rozmową, śpiewem i planujemy nasze przyszłe działania. Od kilku lat do spotkań Koła Pań dołączyło Koło Seniorów. Wszystko jednak zachwiało się w marcu 2020 roku. Minione 20 miesięcy zmieniło nasze życie. Pandemia wywołana wirusem SARS-CoV-2 zabrała nam wspólne spędzanie czasu, poczucie

bezpieczeństwa naszych rodzin i co najtragiczniejsze, także życie bliskich nam osób. W parafii, decyzją Rady Parafialnej, odwołano wszystkie odbywające się spotkania, a nabożeństwa zaczęły być transmitowane on-line. Koło Pań z wielu powodów nie prowadziło spotkań online, ponieważ wykluczyłoby to wówczas wiele z nas. Prowadziłyśmy w tym czasie wiele rozmów telefonicznych, wspierając się wzajemnie, a w czasie adwentu, przy zachowaniu wszelkich zasad bezpieczeństwa, odwiedziłyśmy nasze Seniorki i podarowałyśmy im paczki świąteczne z życzeniami i własnoręcznie upieczonymi gwiazdami z piernika.

Długo czekałyśmy na odwilż i powrót do naszych spotkań. Dopiero 15 września 2021 roku warunki pandemiczne umożliwiły nam wyczekiwane od dawna spotkanie, na które przyszło kilkanaście Pań, a na którym modlitwę poprowadził ks. Dariusz Chwastek. Mimo, że obecny czas nadal jest bardzo trudny, a kolejne fale pandemii niezmiennie nas doświadczają, to kreślimy nowe plany. W grudniu zaprosiłyśmy na adwentowe rozważanie naszego wikariusza ks. Grzegorza Frydę. Przy adwentowym wieńcu, zapalonych świecach, śpiewie kolęd i unoszącej się wokół nas atmosferze świąt Bożego Narodzenia, będziemy życzyć sobie szczególnie zdrowia, wytrwałości i Bożej opieki na każdy dzień. Na początku przyszłego roku planujemy bardzo ciekawy koncert muzyki kameralnej, na który już teraz gorąco zapraszamy wszystkich parafian. Mamy wiele pomysłów i z Bożym błogosławieństwem będziemy starać się je realizować.

Integrujmy się

Filipina Dusińska, Zosia Niemczyk, Ewelina Wąs

Miło nam poinformować, że od października podczas nabożeństw prowadzimy zajęcia integracyjne dla dzieci.

Tak jak bywało to wcześniej, spotykamy się z dziećmi na początku nabożeństwa w pierwszych ławkach kościoła, a następnie razem ze „światełkiem" wychodzimy w czasie, gdy jest śpiewana druga pieśń i przechodzimy do domu parafialnego.

Najmłodsze dzieci idą na szkółkę niedzielną z Panią Kasią Folgart, z kolei starsze, które czekają na lekcje religii po nabożeństwie, zostają z nami. Dołącza do nas także grupa, która zaczęła lekcje religii jeszcze przed nabożeństwem – i w ten sposób spotyka się ze sobą, raz mniej a raz bardziej liczna, grupa młodych ludzi. Część dzieci zna się już bardzo dobrze, i spotyka się nawet poza parafią, ale są też osoby, które dopiero poznają imiona innych i oswajają się z klimatem parafii.

Naszym celem jest, żeby dzieci się poznawały, czerpały ze swojej odmienności i chciały spędzać ze sobą czas. Żeby to

osiągnąć, proponujemy im do wyboru różne gry integracyjne. Na przykład taką, w której trzeba jak najszybciej ustawić się w kolejności od najstarszego do najmłodszego (w wersji trudniejszej bez mówienia!) lub grę o tajemniczej nazwie „Węzeł gordyjski", która polega na tym, że po ustawieniu się w kółku każda osoba zamyka oczy i wyciąga przed siebie ręce. Na komendę „trzy-cztery" każdy łapie czyjąś dłoń… i tak powstaje nieźle zasupłany węzeł, który trzeba rozwiązać bez puszczania rąk…, na szczęście przy rozplątywaniu można już mieć otwarte oczy.

Tak wygląda ta nasza integracja, do której serdecznie zapraszamy, a rodziców prosimy o zgodę na dłuższe zostawanie dzieci po lekcjach religii lub przyprowadzanie ich trochę wcześniej, żeby mogły się razem z nami pobawić.

Nabożeństwa młodzieżowe

Zosia Niemczyk

17 października w naszej parafii odbyło się pierwsze nabożeństwo młodzieżowe, które było zorganizowane przez parafię ewangelicko-reformowaną, Świętej Trójcy i naszą. To nabożeństwo zostało przewidziane przede wszystkim dla młodzieży z warszawskich parafii ewangelickich, ale uczestniczyły w nim również rodziny z dziećmi, a także osoby niezwiązane z kościołami ewangelickimi.

Spotkaliśmy się, aby wspólnie się modlić, śpiewać, rozważać Boże Słowo, a także żeby się integrować. Nabożeństwo było prowadzone nie tylko przez duchownych, ks. Sebastiana Madejskiego i ks. Grzegorza Frydę, ale również przez byłą studentkę teologii z parafii reformowanej Matyldę Winnicką. Teksty biblijne i modlitwy czytała młodzież ze wszystkich trzech parafii: Filipina Dusińska, Josh Hanson, Adam Śliwiński, Zosia Niemczyk i Michał Adamczyk. W śpiewaniu towarzyszyli nam Ania Gaś na pianinie i Krzysiek Breiter na gitarze. Z kolei zdjęcia robił Adam Jung. Po nabożeństwie mogliśmy spotkać się w sali parafialnej na poczęstunku, a także uczestniczyć w przygotowanych przeze mnie grach. I tak zleciło nam kilka dobrych godzin…

Już od dłuższego czasu chcieliśmy, żeby młodzież z różnych warszawskich parafii mogła się spotykać i poznawać, dlatego bardzo cieszymy się z tego, jak wyszło to pierwsze nabożeństwo i z frekwencji, bo było aż 30 osób. Kolejne nabożeństwa planujemy zrobić w parafii ewangelicko-reformowanej i w parafii Świętej Trójcy. Terminy będą na bieżąco podawane w ogłoszeniach parafialnych i na Facebooku!

Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej o ewangelikach

ks. Grzegorz Fryda

Nasza parafia od lat szczyci się otwartością wobec innych. Przed pandemią regularnie odbywały się tu nabożeństwa ekumeniczne, a na niedzielne nabożeństwa zapraszani są wszyscy, niezależnie od swojej pobożności i wyznania.

Nic więc dziwnego, że przeglądając harmonogram spotkań zawsze można znaleźć coś dla osób, które chcą dowiedzieć się więcej o ewangelikach. Co miesiąc odbywają się u nas dwa spotkania: „Kim jesteśmy?" i „Spotkania dla osób zainteresowanych ewangelicyzmem".

Spotkania z cyklu „Kim jesteśmy?" wystartowały w październiku ubiegłego roku. Podczas nich poruszane są tematy dotyczące podstaw i organizacji Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce. Szczególnie dedykowane są one osobom, które chcą w odpowiedni sposób przygotować się do konwersji, a także tym, które w prosty sposób mogą dowiedzieć się, kim jesteśmy. Uczestnicy i uczestniczki mają szanse wymieniać się własnymi doświadczeniami, a także poruszyć te tematy, które w innej sytuacji mogłyby być niemożliwe. W nowym sezonie, który rozpoczął się we wrześniu, podjęte zostały takie tematy jak: Co nas wyróżnia? (zwięzła charakterystyka naszego Kościoła), Podstawowe zasady wiary (reformacyjne sole) oraz Ksiądz czy Pastor? (o urzędzie kościelnym). Spotkania te odbywają się w trybie stacjonarnym.

„Spotkania dla osób zainteresowanych ewangelicyzmem" powstały z myślą o osobach, które posiadają już szerszą wiedzę o ewangelikach, ale chcą ją dalej pogłębiać – dotyczy to zarówno tych, którzy przygotowują się do konwersji, ale także tych, którzy są członkami parafii. Podczas tych spotkań przedstawiana jest ewangelicka myśl teologiczna w kontekście różnych aspektów funkcjonowania Kościoła. Bardzo często przedstawiane są myśli poszczególnych teologów ewangelickich, a także wpływy Reformacji na współczesność. Po wakacjach tematyka spotkań dotyczyła teologii nabożeństwa ewangelickiego, protestanckiej kultury Słowa oraz nadziei. Spotkania te odbywają się w trybie zdalnym za pośrednictwem platformy ZOOM.

Wszystkie osoby zainteresowane zachęcamy do wzięcia udziału w tych spotkaniach.

Święto Żniw

Małgorzata Weigle

Dziękczynne Święto Żniw – Dzień Plonów – to wyjątkowa tradycja pielęgnowana w naszej parafii. W tym roku piękna słoneczna pogoda pozwoliła nam licznie się zgromadzić. Z radością i wdzięcznością udało się nam uczestniczyć w uroczystym nabożeństwie, w pięknie ustrojonym kościele, i z wytęsknionym śpiewem chóru, który zabrzmiał po roku nieobecności. Od wielu lat jedna z naszych parafialnych rodzin przygotowuje piękną dekorację ołtarza, która składa się z Bożych darów, takich jak samodzielnie wyhodowane owoce, warzywa i zboża. Podobnie, jak w ubiegłych latach, tak i tym razem sens tego święta podkreślony został symbolicznym podzieleniem się chlebkami rozdawanymi przez dzieci przy wyjściu z kościoła. Po nabożeństwie spotkaliśmy się jeszcze na świeżym powietrzu przy kawie, herbacie i ciastach. Był to wspaniały czas rodzinnego świętowania i dziękowania Bogu za wszystko czym nas obdarza.

Wszystkim, którzy zaangażowali się w organizację i próbę powrotu do normalności, bardzo dziękujemy!

Ale efekt!

Dagmara Maciuszko

W sobotę 6 listopada, gdy około godziny 15.00 opuszczaliśmy nasz kościelny teren, wszyscy mieliśmy to samo silne wrażenie: Ale efekt i jaka ogromna różnica! To niesamowite, że grupie kilkunastu osób, w ciągu kilku godzin, udało się tak skutecznie uporządkować otoczenie wokół kościoła i domu parafialnego. Zgrabiliśmy tony liści, które zostały wrzucone do przygotowanego kontenera i starannie w nim ubite przez dziecięce nóżki (przy okazji towarzyszyło temu dużo radości). Liści i tak okazało się być zbyt wiele, obok kontenera pozostawiliśmy

drugą górę, do wywiezienia w następnej kolejności.

Wypieliliśmy ogródek, przycięliśmy rośliny, usunęliśmy zeschłe gałęzie i zagrabiliśmy rabatki i trawniki. Oczywiście, w przerwie prac była też chwila odpoczynku z pysznym leczo, herbatą z imbirem i słodkościami.

Wspólne porządki poprzedziła jeszcze inna ogrodowa akcja – p. Kornelia wraz z p. Sławomirem, nowym kościelnym, posadzili czterysta podarowanych parafii cebulek krokusów. Nic, tylko czekać aż pięknie zakwitną na wiosnę.

W imieniu rady parafialnej bardzo dziękujemy wszystkim, którzy tej jesieni chwycili za grabie, taczki, łopatki i sekatory. Dzięki Wam ogród jest przygotowany do zimy. No i jest efekt!

Młodzi reformacyjnie

ks. Grzegorz Fryda

W piątkowy wieczór u progu Pamiątki Reformacji młodzież trzech ewangelickich parafii z Warszawy spotkała się w sali przy ul. Kredytowej, by wspólnie bawić się w rytmie muzyki na Reforween, czyli na reformacyjnej potańcówce. Uczestnicy tego wydarzenia obowiązkowo musieli przygotować odpowiednie przebranie, najlepiej odnoszące się do czasów Reformacji, ale nie tylko. W efekcie można było spotkać m.in.: króla Henryka VIII, lekarkę czy też dwa muchomory. W ten sposób grupa 30 młodych ewangelików miała możliwość wspólnej integracji. Tańczono, np. belgijkę, Just Dance lub jak kto chciał, ale także śpiewano karaoke i grano w gry planszowe. Pojawiła się również grupa entuzjastów kuchennych rewolucji, która wspólnie stworzyła dla wszystkich uczestników chili con carne. Oprócz tego uczestnicy mieli możliwość posilenia się domowymi ciastami, owocami oraz zimową herbatą i sokami.

Ten wieczór był miłą odskocznią od szkolnych obowiązków i możliwością odpoczynku od codziennych wyzwań. Z pewnością nie był to ostatni taki wspólnie spędzony wieczór!

Prezent pod choinkę

ks. GF

Od września do połowy listopada trwała ogólnopolska akcja charytatywna „Prezent pod choinkę", podczas której przygotowuje się paczki świąteczne dla dzieci z ubogich rodzin z Ukrainy, Białorusi i Rumunii. Jak co roku nasza parafia ponownie zaangażowała się w tę inicjatywę. Od samego początku akcji zachęcaliśmy do przynoszenia prezentów lub wpłacania datków właśnie na ten cel. Podczas Dziękczynnego Święta Żniw dzieci, w ramach zabawy, która polegała na sprzedaży bukietów z jesiennych liści, zebrały niemałą kwotę. Oprócz datków wpłacanych w kancelarii parafialnej lub do skrzynki znajdującej się przy wyjściu z kościoła, również na ten cel zostały przeznaczone środki zarobione podczas niedzielnych kawiarenek (od lipca do października). Za środki zebrane do 5 listopada młodzież przygotowała prezenty (26 sztuk), zaś to co zostało przekazaliśmy do Centrum Misji i Ewangelizacji w Dzięgielowie, które jest organizatorem tej akcji. Z naszej parafii do potrzebujących dzieci w tym roku trafią 32 prezenty. Łączna kwota jaką dysponowaliśmy to 2729 zł. Przygotowane prezenty być może jeszcze przed świętami trafią do małych adresatów. Jesteśmy wdzięczni za zaangażowanie wszystkich osób, które przyczyniły się do realizacji tej inicjatywy!

Puławska TV

ks. GF

W Niedzielę Wieczności ubiegłego roku oficjalnie wystartowaliśmy z transmisjami niedzielnych nabożeństw na żywo, które trwają nieprzerwanie do dzisiaj. Była to kontynuacja inicjatywy przygotowywania nabożeństw online nagrywanych w naszej parafii wiosną 2020 roku.

Pomysłodawcą i głównym architektem realizowania transmisji był Adam Jung, nasz parafianin i uczeń trzeciej klasy Technikum Łączności w Warszawie. W ten sposób, realizując swoją pasję, pod moją opieką, zaangażował się w życie parafialne. Początkowo nabożeństwa online realizowane były za pośrednictwem prywatnego sprzętu Adama, jednak z czasem, kiedy przedstawiciele Rady Parafialnej dostrzegli rosnące w parafii zapotrzebowanie na ten rodzaj aktywności, zdecydowano się na zakup

parafialnego wyposażenia multimedialnego. Było to możliwe dzięki funduszom parafialnym, ale w szczególności dzięki wsparciu p. Jerzego Rdzanka, który postanowił dofinansować zakupie niezbędnego sprzętu. Po zbudowaniu odpowiedniej infrastruktury, czyli studia, wystosowaliśmy otwarte zaproszenie do zaangażowania się w prowadzenie transmisji online. W ten sposób chcieliśmy odciążyć młodego ucznia z cotygodniowych obowiązków związanych z prowadzeniem transmisji i jednocześnie zbudować grupę osób, które mogłyby wspólnie służyć w tym obszarze. Na apele na przełomie maja i czerwca zareagowali panowie: Piotr Olczyk i Łukasz Połonarz, dzięki czemu zespół Puławska TV liczy już cztery osoby. Dziękujemy pp. Adamowi, Piotrowi i Łukaszowi za zaangażowanie, które przede wszystkim umożliwia dostęp do naszych nabożeństw osobom, które nie są w stanie dotrzeć do kościoła. Dziękujemy również p. Jerzemu za dofinansowanie, dzięki temu również spotkania biblijne odbywają się w trybie hybrydowym.

Nadal chcemy, by grupę osób zaangażowanych w transmisje online się powiększała, dlatego zapraszamy do włączania się w tę inicjatywę. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt z kancelarią parafialną lub bezpośrednio u jednej z wymienionych powyżej osób z grupy realizującej transmisje!

Powinniśmy to robić

Weronika Krauze

Myślę, że większość uczniów i studentów przyzna mi rację, że nowy rok szkolny czy akademicki dobrze rozpocząć imprezą, a najlepiej taką ze znajomymi, która jest bezpieczna, podczas której każdy znajdzie coś dla siebie, nie będzie ograniczeń w liczbie wejściówek i każdy będzie ją wspominał przez co najmniej rok (oczywiście do następnej imprezy). Dla nas, młodzieży ewangelickiej z całej Polski, takim wydarzeniem, gdzie możemy się spotkać, poznać nowe osoby i rozwijać się duchowo, jest Ogólnopolski Zjazd Młodzieży Ewangelickiej (OZME). W tym roku było ono wyjątkowe z kilku powodów. Ze względu na pandemię oraz lockdown zeszłą jesienią nie mogliśmy się spotkać, więc teraz tłumnie (ponad 560 uczestników!) przybyliśmy do Pszczyny na cały weekend, od 8 do 10 października. Organizatorzy przygotowali tegoroczne OZME pod hasłem-pytaniem, które chyba wielu zaskoczyło – „Jesteśmy zbuntowani?”. Przez trzy dni próbowaliśmy wspólnie znaleźć odpowiedź, słuchając rozważań,

wykładów i seminariów. Warto w tym miejscu przypomnieć słowa ks. bp. Niemca, który przyrównał Kościół do łodzi, na której czasami wybucha bunt, a marynarze zamykają swojego kapitana w kajucie pod pokładem. Jednak okazuje się, że sami nie potrafią sterować łodzią i go wypuszczają.

Jednak w przeciwieństwie do hasła przyświecającego OZME, nie buntowaliśmy się, jeśli chodziło o trzymanie się programu. Po podróży i kolacji spotkaliśmy się w kościele, gdzie zostaliśmy przywitani przez organizatorów. Po oficjalnej części udaliśmy się na Dance Party, gdzie oprócz dużego parkietu do tańczenia zastaliśmy czekoladową fontannę z owocami. Pycha! Czy to oznacza, że po powrocie do budynku szkoły, w której nocowaliśmy od razu poszliśmy spać? Oczywiście, że nie… Przed nami były jeszcze planszówki. Następnego dnia pełni energii udaliśmy się do kościoła, aby wspólnie rozgrzać głos i wysłuchać rozważania ks. Łukasza Stachelka o różnych rodzajach buntu. Jako młodzi mamy prawo się buntować i nawet powinniśmy to robić, aby się usamodzielnić, przy czym nie powinniśmy przy tym niszczyć relacji ani z Bogiem, ani z najbliższymi osobami, ani z samymi sobą. Kolejnym punktem programu była gra miejska z wykorzystaniem aplikacji Whatsapp, dzięki której mogliśmy poznać nie tylko nowe osoby, z którymi poprzez losowanie znaleźliśmy się w grupie, ale przede wszystkim Pszczynę i jej historię. Po obiedzie mogliśmy odwiedzić Zagrodę Żubrów i podziwiać te zwierzęta oraz dziki i daniele oraz zwiedzić Muzeum Zamkowe z oryginalnym pałacowym wystrojem. Ważnym punktem Zjazdu były seminaria i warsztaty, w tym seminarium prof. Piotra Lorka, który przedstawił Jezusa jako tego, który zbuntował się przeciw rodzicom i społeczeństwu, z którego się wywodził. Punktem kulminacyjnym tego dnia był spektakl pt. „Znowu razem”, w którym wzięli udział uczestnicy obozu młodzieżowego #MŁODZI luteranie. Przedstawienie ukazywało, że w Kościele jest miejsce dla tych, którzy są za i przeciw aborcji, LGBT, in vitro itd. Kościół to przede wszystkim Chrystus i to Jego dzieło powinno zawsze przyświecać nam w życiu i tworzeniu jedności, a nie w pojedynczych poglądach czy sposobach życia. Dzień zakończył się wieczorem uwielbienia, który poprowadził zespół NSA, po którym pełni optymizmu, Ducha i chęci do dalszego śpiewania, udaliśmy się na spoczynek, aby kolejnego dnia spotkać się na nabożeństwie.

OZME opuszczaliśmy ze smutkiem ze względu na to, że tak szybko się skończyło oraz z energią i nowymi pomysłami, które na pewno zaowocują dalszą refleksją nad relacją z Bogiem, innymi ludźmi i samymi sobą. Teraz nie pozostało nam niestety nic innego, jak „zabrać” się za naukę i cierpliwie czekać na kolejne OZME. Gdzie i kiedy się odbędzie? To jeszcze tajemnica.

33 i 3 dni

*Mateusz Jelinek**

Od 11 do 13 listopada w Wiśle odbyły się rekolekcje dla młodzieży z diecezji warszawskiej kościoła ewangelicko-augsburskiego i kościoła ewangelicko-reformowanego. Ekumeniczny autokar wyjechał z Warszawy i po drodze zabierał młodzież. Trzydziestu trzech uczestników i uczestniczek z Warszawy (z trzech parafii), Łodzi, Pabianic, Zelowa, Łasku, Bełchatowa i Kleszczowa, gościło przez trzy dni w Domu Gościnnym Parafii w Wiśle-Jaworniku. Już pierwszego dnia po przyjeździe udaliśmy się pieszo na pobliską górę Soszów, aby w ramach spaceru zobaczyć okolice i górskie widoki. Po powrocie i krótkiej integracji braliśmy udział w studium biblijnym, gdzie poznaliśmy historię mściwego Samsona i jego impulsywności. Wieczór upłynął nam na rozmowach, wspólnych grach i przekąskach. Następnego dnia na porannym spotkaniu odgrywaliśmy scenki z życia biblijnego Józefa i jego braci oraz zapoznaliśmy się z burzliwą historią jego rodzinnych relacji. Kolejnym punktem programu była wycieczka do Cieszyna, gdzie zwiedzaliśmy z przewodniczką miasto oraz Kościół Jezusowy. Po spacerze oraz czasie wolnym na kawę i ciastko wróciliśmy do Wisły. Następnie w ramach wieczornej społeczności uczestniczyliśmy we wspólnym uwielbieniu. W czasie tego wieczoru pieśni i modlitwy mieliśmy okazję poznać postać biblijnego Dawida, któremu przyszło mierzyć się z wielkim Goliatem. Dzień zakończył się na sportowo, zabawowo i integracyjnie.

Ostatniego dnia poranek rozpoczęliśmy od spotkania biblijnego, gdzie zapoznaliśmy się z nowotestamentowym małżeństwem Akwila i Pryscylli. Poznaliśmy wartość partnerstwa i wzajemnego wsparcia. Następnie udaliśmy się do parku linowego i na ściankę wspinaczkową. Chłodny dzień umiliło nam ognisko z kiełbaskami i wiślańską „herbatą z zielin". Na koniec dnia wróciliśmy bezpiecznie do swoich domów.

** Autor jest teologiem ewangelickim, praktykantem w parafii reformowanej w Kleszczowie*

Ze szczęścia zaczęłam płakać

*Rozmowa z Martą Zachraj-Mikołajczyk, teolożką i diakonką **

Marta Zachraj: Właśnie sobie przypomniałam, że to jest moja druga rozmowa dla „Naszej Parafii". Pierwsza ukazała się w 2015 roku, gdy miałam przyjść do parafii. Przeprowadzał go Paweł Niemczyk.

Nasza Parafia: Jak miło, że to pamiętasz! Najwyraźniej dobre pomysły do nas wracają. Ale to może też oznaczać, że słyszymy się zbyt rzadko. Jestem gotowa robić cykliczne rozmowy z Martą Zachraj.

(śmiech) Możemy wrócić do tego pomysłu, jeśli będziesz mnie pytać o plany na przyszłość.

Zanim przejdziemy do przyszłości, wróćmy do wydarzenia sprzed kilkunastu dni. W sobotę 16 października, Synod naszego Kościoła podjął decyzję o dopuszczeniu kobiet do ordynacji na księży. Decyzja wchodzi w życie już za chwilę, bo 1 stycznia 2022 r. Jakie były Twoje pierwsze reakcje, gdy się o tym dowiedziałaś?

To było posiedzenie Synodu, na którym nie było wiadomo, czy będzie w ogóle to głosowanie za ordynacją, czy nie. Były informacje, że będzie przeniesione na wiosnę, więc była niepewność. Sobotę po południu spędzałam po prostu sobotnio, czyli przygotowywałam się do nabożeństwa, które w niedzielę miałam mieć w Kłodzku, i w ogóle to, co działo się na Synodzie, mnie nie zajmowało, aż w pewnym momencie dostałam smsa od taty, który jest członkiem Synodu: „Będzie głosowanie". Mogłam się jedynie domyślać, o jakie głosowanie chodzi, bo po tej wiadomości mój kochany tata zamilkł na długi czas.

Jak się wtedy poczułaś?

Zaczęłam czuć lekką irytację, szczególnie gdy dostałam kolejnego lakonicznego smsa: „Za chwilę głosujemy", po którym znowu zapadła cisza. Czekałam i czekałam, aż w końcu po 40 minutach napisałam do niego: „Jak wyniki?". I wyobraź sobie, że po kolejnych 40 minutach dostaję odpowiedź: „Jeszcze przerwa!", a po chwili, że z kuluarowych rozmów wynika, że pół na pół.

Twój Tata jest bardzo wygadany...

Tak…, szczególnie że potem znowu długo nic się nie działo. Była już godzina 19.00, a ja z tym telefonem siedziałam i sprawdzałam, czy mam zasięg, co chwilę odświeżałam naszą rozmowę, aż w końcu napisałam: „I co, zaczęliście już głosowanie? Czy są już wyniki?". A tam cisza, a ja mam wrażenie, że włosy mi siwieją (śmiech). I w końcu o godzinie 20.54 SMS: „Witam księdza Martę".

„Witam księdza Martę". Piękne!

Tak, ale ja tak od razu w to nie uwierzyłam. Zaczęłam się dopytywać, czy naprawdę przegłosowali, sprawdzać w Internecie – nigdzie nie było tej wiadomości! Na szczęście po chwili dostałam SMS

od kolegi synodała potwierdzający wynik głosowania, i on był taki szczęśliwy, że jest, że nareszcie!

Miałaś potwierdzenie.

Choć nadal nie byłam pewna i dopytywałam, czy przypadkiem się nie pomylił. Uwierzyłam dopiero, gdy przedstawił mi dokładne wyniki: potrzebowaliśmy 38 głosów, dostaliśmy 45. W tym momencie ze szczęścia zaczęłam płakać.

Nie dziwię się.

Pawła, mojego męża, jeszcze nie było w domu. Był w biurze, więc zaczęłam się zastanawiać do kogo chcę zadzwonić i pierwsza moja myśl to była dk. Wiktoria Matloch z Krakowa. Wybrałam jej numer. Zajęty! I to ona pierwsza dodzwoniła się do mnie, krzycząc: „Mamy to!". To było niesamowite, takie emocje i taka ulga – bo skoro ona już wie, i ja wiem od dwóch osób, to już to jest pewne.

Doskonale to rozumiem, ja też na początku nie dowierzałam. A jak zareagował Twój mąż?

Gdy wszedł do pokoju przerwałam rozmowę z Wiktorią, zobaczył mnie jak stoję taka zapłakana, zrobił wielkie oczy i zapytał, co się stało, a ja na to: „Przegłosowali, mogę być księdzem". Wtedy podszedł, mocno mnie przytulił i powiedział, że bardzo, ale to bardzo się cieszy. A potem zaczęły się żarty – że będziemy ciągnąć losy, kto do której parafii pierwszy będzie startował, albo będziemy startowali przeciwko sobie.

Tego Wam nie życzę, ale przypuszczam, że jest przynajmniej jedna taka parafia, w której swojego męża pokonałabyś w cuglach! Dobrze, że ks. Darek nigdzie się nie wybiera, bo mielibyście prawdziwy dylemat.

Mamy taką grupę diakonek na Messengerze, i tam chwilę później też się posypały wiadomości. Były okrzyki szczęścia, ale też słowa podziękowania i modlitwy i wdzięczności dla Pana Boga.

To cenne, że jesteście ze sobą w kontakcie i możecie się nawzajem wspierać.

Szczególnie, że po pierwszym szoku pojawiły się od razu pytania o przyszłość. Jak to będzie wyglądało? Czy wszystkie diakonki będą mogły składać podanie o drugi egzamin kościelny, żeby zostać proboszczem, czy może będą limity, np. wiekowe albo ilościowe?

A ile w ogóle jest diakonek?

Około dziesięciu, przy czym chyba z tego dziewięć z nas jest przed 50-tką.

Myślałam, że jest Was więcej. Czy wszystkie popierałyście taką zmianę prawa kościelnego, czy też w Waszym gronie były jakieś wątpliwości?

Nigdy nie było żadnych wątpliwości, że nie powinnyśmy startować w wyborach na proboszczów, czy zostać księżmi. Są natomiast kobiety, które chcą pozostać diakonkami, bo w tej roli dobrze się czują i tak widzą swoje powołanie. Są też osoby, które zawsze chciały być duchownymi, jak dk. Halina Radacz i mam nadzieję, że będzie jej to dane, i że już 1 stycznia, bez egzaminu kościelnego, nastąpi zmiana jej „dk." na „ks.".

Jakie zatem będą kolejne kroki?

Będziemy się tego dowiadywały w najbliższym czasie. Na pewno trzeba będzie złożyć podanie o drugi egzamin

kościelny i go zdać. Trzeba też będzie odbyć kolejne sesje w ramach Instytutu Pastoralnego – pierwsze spotkania odbyłam przed ordynacją na diakona, a kolejne będą mnie czekać przed drugim egzaminem kościelnym.

Trochę się pogubiłam w liczbie tych egzaminów i czy osobny jest na diakona i osobny na księdza?

Nie, pierwszy egzamin kościelny, na diakona i na księdza wikariusza, to jest jeden i ten sam egzamin – zdawałam go tak jak moi koledzy. A drugi egzamin zdaje się, żeby zostać proboszczem, to część dotycząca administracji parafią, prawa kościelnego, ekumenizmu itp.

To ciekawe, że zdałaś ten sam egzamin co koledzy, ale nie dawał Ci on tych samych możliwości. W sumie powinnaś teraz zostać księdzem, choć nie proboszczem, na podstawie tego egzaminu, który już zdałaś.

Jest jeszcze dużo niewiadomych, ale to nie zmienia faktu, że jest to dla mnie niesamowita radość. I nie tylko dla nas, bo dostałam wiadomości z wielu miejsc, np. z Estonii, ze Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Islandii. Wszystkie głosy, które były do mnie kierowane, również osób spoza naszego Kościoła, były pozytywne. Ludzie pisali, jak bardzo się cieszą, że nareszcie (!) u nas takie zmiany, bo przecież tyle lat czekałyśmy. Dziękowali Bogu za naszą pracę, która była dla nich świadectwem i przekonała do podjęcia takiej decyzji.

Poruszyłaś ciekawy aspekt całej tej sytuacji, podkreślany również w mediach, a mianowicie długi czas, który zajęło dojście do takiej decyzji. Jak myślisz, co się zmieniło? Czy faktycznie Wasza praca została nareszcie zauważona i doceniona?

Jest dokładnie tak, jak powiedziałaś. Znaczenie ma to, ile nas jest i jaką wykonujemy pracę. Ludzie zauważają, że nie ma różnicy, czy z ambony mówi do nich mężczyzna czy kobieta. Myślę, że zmienia się też to, jak postrzegane są w Polsce kobiety i w jakich miejscach je widać. Synodałowie też to zobaczyli. Diakonki w naszym Kościele są pracowite. Jednak moje starsze koleżanki miały bardzo pod górkę, a dla mojego pokolenia już ta górka nie była taka wysoka. Ale to ich wytrwałość i cierpliwość i dobrze wykonywana praca, świadczą o ich powołaniu.

Długo czekałyście. Jak się można czuć, gdy tak długo nie jest podejmowana żadna decyzja?

Nie powiem, że nie byłyśmy zmęczone. Liczba argumentów już nam się wyczerpała, w szczególności tych teologicznych. Zostały typu administracyjnego, np. dotyczące urlopów macierzyńskich.

Czy ktoś się zastanawia nad tym, co zrobi ksiądz – mężczyzna, gdy urodzi mu się dziecko, kto się nim zajmie w trakcie jego pracy?

No jak to kto? Przecież wiadomo, że żona. (śmiech) Szczerze mówiąc w pewnym momencie miałam dosyć tematu ordynacji kobiet, bo okazało się, że moje ciało, to, że jestem kobietą, jest problemem dla wielu osób w Kościele, a nawet więcej, że moja kobiecość jest czymś niestosownym, czy wręcz złym.

Mówiąc wprost, po prostu gorszym.

Tak, gorszym i były momenty, kiedy czułam się z tym fatalnie. Jedyne co mi zostawało, to wewnętrzne przekonanie – rób swoją robotę. Rób to, co lubisz bądź z ludźmi, a swoim zaangażowaniem i służbą składaj dobre świadectwo.

Analizując tę decyzję czysto racjonalnie, co ta zmiana dla Ciebie oznacza? Jak wpłynie na Twoje życie?

Nie będę musiała cały czas polegać na mężczyznach. Mam wybór. Mogę pozostać diakonem lub zostać księdzem proboszczem w jakiejś parafii. A że z każdym stanowiskiem wiąże się duża odpowiedzialność, z prowadzeniem parafii również, jednak będąc na samodzielnym stanowisku będę mogła ją w pełni ponosić.

Jakie masz plany w związku z tą zmianą? Gdzie widzisz siebie za kilka lat?

Za dziesięć lat widzę siebie… może na Puławskiej (śmiech)? Ciekawe, czy ktoś by mnie tu jeszcze pamiętał? Żarty żartami, ale nie wiem, gdzie będę za 5 czy 10 lat. Na pewno chciałabym spróbować sił samodzielnie w parafii. Nie mam pojęcia w której, ale wiem, co w tej parafii chciałabym robić.

Czy taka praca w parafii prowadzonej przez Ciebie lub przez inną kobietę, czymś by się różniła?

Myślę, że tak. Relacje między ludźmi, nierówność, osoby wykluczone, to obszary szczególnie bliskie kobietom. Chyba łatwiej zauważyć nam czy zrozumieć osoby wykluczone, bo same byłyśmy i czułyśmy się przez wiele lat wykluczone w Kościele.

Co z pozostałymi kobietami z Waszej grupy? Czy podobnie odczuwają tę sytuację?

Tak. I co najmniej trzy czy cztery chciałyby samodzielnie prowadzić parafię.

Czy ta nowa sytuacja pociągnie za sobą inne zmiany w naszym Kościele?

To jest trudne pytanie, ale na pewno tak. Moim osobistym życzeniem jest, żeby więcej kobiet decydowało się na zaangażowanie w parafii, nie tylko w tych rolach tradycyjnie przypisywanych kobietom, ale żeby startowały do rad parafialnych i odważnie zabierały głos. Może ordynacja kobiet to ułatwi, zachęci…

Poczują się ważniejsze?

Myślę, że poczują się dowartościowane. Obecnie w parafiach jest wiele zaangażowanych kobiet, ale jak przychodzi do stanowisk decyzyjnych, np. w radach parafialnych czy synodach, to nagle tych kobiet nie ma, wycofują się. Jakby nie czuły się kompetentne, choć tak nie jest. Potrzebują zachęcenia, a kobieta ksiądz prowadząca samodzielnie parafię może nim być. I za tym pójdą zmiany.

Brzmi to optymistycznie, jednak zastanawiam się, jak rozmawiać z osobami, które były przeciwne tej decyzji. Myślę, że są takie w każdej parafii, w głosowaniu 13 osób było przeciw.

Na pewno nie da się ich przekonać na siłę, że ordynacja kobiet jest dobra. Myślę, że nasza służba i zmiany, które pociągnie, powoli ich z tym oswoi. Denerwuje mnie narracja, według której ordynacja kobiet na prezbitera otwiera drogę do błogosławieństwa par jednopłciowych.

To są przecież zupełnie różne zagadnienia.

Chyba czasem łatwiej wrzucić wszystko do jednego worka, dostrzegać tylko dwie możliwe postawy – tradycyjną lub nowoczesną, czy widzieć świat tylko w czarnych i białych barwach. A świat taki nie jest…

Dokładnie, choć muszę przyznać, że z dopuszczeniem kobiet do ordynacji wiele lat zwlekano i to może nie być ostatnia z trudnych decyzji, które staną przed nami do podjęcia w najbliższych latach w Kościele.

Co chciałabyś na koniec rozmowy przekazać naszym parafianom?

Wszystkich bardzo serdecznie pozdrawiam! Wszystkie kochane Panie, które odwiedzałam wspólnie z Basią Walewską, całą młodzież – jesteście niesamowici i bardzo za Wami tęsknię! Pozdrawiam Koło Pań i dzieci, które pewnie już wyrastają z bycia dziećmi. Przed Dinozaurami chylę czoła, uwielbiam dostawać od Was wiadomości i słyszeć, że się spotykacie. I ściskam wszystkie rodziny. Spotykajcie się, bądźcie dla siebie, cieszcie się z czasu, który teraz mamy, gdy spotkania są możliwe. Najgorsza jest samotność.

My również o Tobie myślimy i w imieniu całej redakcji serdecznie Ci gratulujemy i życzymy pełnej satysfakcji pracy w Kościele.

Dziękuję i zapraszam do Wrocławia!

Rozmawiała Dagmara Maciuszko

* *Marta Zachraj przez ponad cztery lata, do stycznia 2020 roku, była najpierw praktykantką, a potem diakonką w naszej parafii. Obecnie pracuje w parafii Opatrzności Bożej we Wrocławiu.*

1%

Szanowni Państwo! Drodzy Parafianie i Sympatycy naszej parafii!

Z serca dziękuję za przekazanie w tym roku 1% podatku dochodowego na rzecz pracy diakonijnej w naszej parafii. Na cele diakonijne tą drogą otrzymaliśmy sumę w wysokości 15 825,37 zł.

Pozostaję z wyrazami uznania i wdzięczności!

ks. Dariusz Chwastek

(Jeszcze) stacjonarnie

Zosia Niemczyk

Drodzy Parafianie, do tej pory (piszę ten tekst na początku listopada) wciąż mamy zajęcia stacjonarne na uczelni. Dla mnie to nadal coś nowego, że chodzę na studia do budynku uczelni, gdzie mogę spotkać się z innymi ludźmi i nie muszę codziennie rano włączać komputera, aby słuchać wykładów. Doceniam te wspólne rozmowy z kolegami z roku przed i po zajęciach, bieganie do pobliskiej piekarni w czasie przerw i wymienianie się uśmiechem z napotkanymi na korytarzach wykładowcami i wykładowczyniami. To, że jestem wśród ludzi, a nie samotnie w pokoju przed ekranem komputera, wywołuje w moim sercu radość.

W tym semestrze pojawiło się kilka nowych zajęć: Egzegeza Starego Testamentu z prof. Jakubem Slawikiem, który przypuszczam, że większości z Was jest znany, a także Podstawy Pedagogiki Religii, Podstawy Dydaktyki, Diakonia i Pedagogika Specjalna, które mają nas przygotować do praktycznej służby w Kościele, w tym do nauczania religii.

Od tego roku akademickiego pojawił się także nowy wykładowca na naszej uczelni. Jest nim ks. dr Grzegorz Olek, który specjalizuje się w Nowym Testamencie. Na zajęciach z nim przerabiamy każdą księgę Nowego Testamentu, bierzemy pod uwagę takie elementy jak: autorów, adresatów, daty i okoliczności powstania, obraz Jezusa, tematykę oraz nawiązania do Starego Testamentu.

Jednym z takich nawiązań do Starego Testamentu jest Kazanie na Górze, które znajduje się w 5,6 i 7 rozdziale Ewangelii Mateusza. Jest to jeden z pięciu wielkich bloków mów (Kazanie na Górze, Mowa do uczniów, Przypowieści o Królestwie Bożym, Prawa dla wspólnoty uczniów, Mowy o dniach ostatecznych i przeciw faryzeuszom). Można interpretować to kazanie jako nawiązanie do Mojżesza, który będąc na górze Synaj otrzymuje dziesięcioro przykazań, czyli tzw. stare prawo. Z kolei Jezus w Kazaniu na Górze przedstawia „nową" chrześcijańską moralność, która polega na wypełnieniu starego prawa duchem miłości. Jezus podkreślił w tej mowie, np. takie cechy: miłosierność, prawość serca, skromność, sprawiedliwość. Odświeżył także przykazania, np. odnośnie piątego tak powiedział: ,,każdy kto się gniewa na brata swego pójdzie pod sąd". Odniósł się również do wręczania jałmużny, modlitwy i postu, podczas których człowiek powinien zachowywać się skromnie i pokornie, by tylko Stwórca widział jego dobre serce.

Zachęcam, do zajrzenia do tego fragmentu Ewangelii Mateusza, aby dowiedzieć się więcej. A na dzisiaj to już tyle, życzę Wam wszystkim ciepłych i spokojnych świąt Bożego Narodzenia oraz wielu łask Bożych w Nowym Roku. :-)

Sens Wieczerzy Pańskiej

prof. Jerzy Sojka

Wszystkie spory toczone w XVI wieku wokół sposobu jej udzielania, interpretacji jako ofiary czy rozumienia słów: „To jest ciało/krew moja" wynikały z wagi, jaką przyznawała jej wittenberska Reformacja. Uznawała ją za sakrament, a więc w zgodzie z definicją ukutą przez Augustyna z Hippony za widzialne Słowo Boże, w którym z cielesnymi elementami spotyka się Słowo Boże – słowa obietnicy ustanowionej przez Chrystusa. Dlatego właśnie Wieczerza Pańska, obok Chrztu i zwiastowania Słowa Bożego w kazaniu, była przez wittenberskich Reformatorów uznawana za tzw. środek łaski (por. „Wyznanie augsburskie" art. V). Środek łaski, czyli narzędzie, poprzez które działa Duch Święty i w którym dana jest nam Boża zbawcza obietnica. A tak o pożytku Wieczerzy Pańskiej pisał Luter w „Małym katechizmie": „Na to wskazują nam słowa: za was się daje i wylewa na odpuszczenie grzechów. To jest, że w sakramencie przez te słowa udzielone nam zostaje odpuszczenie grzechów, życie i zbawienie; bo gdzie jest odpuszczenie grzechów, tam też jest życie i zbawienie".

Obietnica sakramentu domaga się wiary. Dlatego godne przystępowanie do sakramentu to przystępowanie z wiarą w Słowa Ustanowienia i zawarte w nich obietnice. By w tym pomóc w XVI wieku poprzedzano przystąpienie do sakramentu spowiedzią, w czasie której następowało tzw. przesłuchanie z katechizmu. Była to weryfikacja, czy dana osoba zna i rozumie Słowa Ustanowienia. Pomocą w tym było ich objaśnienie w pytaniach „Małego katechizmu".

Wagę Wieczerzy Pańskiej odzwierciedlało także to, że Reformacja widziała w zgodzie co do niej warunek jedności Kościoła (por. „Wyznanie augsburskie" art. VII), ale przede wszystkim praktycznie zachęcała do jak najczęstszego korzystania z tego daru (por. objaśnienie Sakramentu Ołtarza w „Dużym katechizmie"). Lutrowe zalecenie z wstępu do „Małego katechizmu", by przystępować do niego 3 lub 4 razy w roku widzieć trzeba w kontekście wieloletniego powstrzymywania się od udziału w sakramencie w XVI w. Sprawowanie sakramentu tylko cztery razy w roku było zwyczajem zuryskim, w Wittenberdze odrzucanym. Nabożeństwo niedzielne i świąteczne w czasach Lutra było nabożeństwem z Wieczerzą Pańską. W drugiej połowie XX w. luteranie zaczęli do tego dziedzictwa wracać, stąd też tendencja w polskim Kościele, by Wieczerzę Pańską jak najczęściej sprawować i do niej przystępować.

Czy pamiątka Narodzenia Pańskiego może kogoś obrażać?

Paweł Czerwiński

Gdy ten numer „Naszej Parafii" dotrze do rąk szanownych Czytelników, przygotowania do świąt Bożego Narodzenia będą już zapewne w pełni. Jak co roku, przez całą zachodnią hemisferę przetoczy się lawina kartek z życzeniami. I jak co roku, w wielu spośród tych sympatycznych dowodów pamięci będzie się unikać wszelkich sformułowań mogących sugerować, z jakiejż to okazji życzymy sobie wszystkiego najlepszego?... A więc „Season Greetings", „Happy (Winter) Holidays!" itd. Wszystko po to, by dochować wymogów politycznej poprawności i nikogo nie urazić ani nikomu niczego nie narzucać. Tym śladem poszły w ubiegłym roku (a przypuszczam, że podobnie będzie i teraz) władze naszego miasta, gdy zapełniły ulice i stacje metra dekoracjami teoretycznie „świątecznymi", ale pozbawionymi najdrobniejszej wzmianki czy graficznego symbolu, które kojarzyłyby się z Bożym Narodzeniem. Rzeczniczka prezydenta stolicy, dopytywana o te artystyczno-intelektualne łamańce, tłumaczyła, że w Warszawie mieszkają ludzie różnych wyznań i światopoglądów, stąd w przestrzeni publicznej nie powinno być żadnych elementów afirmujących jedną konkretną religię, bo to mogłoby komuś sprawić przykrość i wywołać wrażenie wykluczenia. W dążeniu do zachowania pełnej inkluzyjności (to takie modne od pewnego czasu słowo) włodarze naszego miasta nie ustrzegli się jednak pewnych niekonsekwencji – oto jeden z plakatów zapraszał do wspólnego kolędowania, a nie da się ukryć, że kolędy są nieodłącznie związane z Bożym Narodzeniem, nawet jeżeli nie wspomina się o tym ani słowem (w strefie języka angielskiego mają z tym jeszcze większy problem, bo przecież kolędy to „Christmas Carols"; no, ale zawsze można zostawić samo „Carols"…). Do tego, kilka dni wcześniej, koło Pałacu Kultury stanęła chanukowa menora, będąca wszak w tych okolicznościach symbolem par excellence religijnym. Obawiam się, że tak jak mnie nie przeszkadzała rzeczona menora, tak również zamieszkałych w Warszawie muzułmanów i Żydów (nie mówiąc o wyznawcach innych religii) z pewnością nie uraziłyby słowa „Boże Narodzenie" czy wizerunek Świętej Rodziny. Niezbyt przekonująco w tym kontekście brzmi obecne na każdym kroku hasło „Warszawa dla wszystkich". Wygląda na to, że inkluzyjność ma swoje granice.

Pewnie za kilka lat będzie u nas tak samo, jak w „otwartych" i „przyjaznych" miastach Europy Zachodniej, gdzie ze świątecznych (a raczej „zimowych" lub „noworocznych") dekoracji zupełnie już

niemal zniknęły słowa „Boże Narodzenie” i motywy takie jak betlejemski żłóbek. Ba, zdarza się, że „kontrowersyjnym symbolem” staje się nawet choinka... Ale nie wymagajmy za wiele. Wszak wychowane na telewizyjnej papce dzieci częstokroć pojęcia nie mają, że św. Mikołaj był biskupem, nie pijał Coca-Coli i (prawdopodobnie) nie anonsował swojego przybycia gromkim „Ho-ho-ho!”.

Tu zresztą stykamy się z kolejną, obok ideologii, przyczyną wypaczenia czy wręcz zaniku idei świąt Bożego Narodzenia. Przyczyną tą jest wszechobecna komercjalizacja. Niegdyś reklamy eksploatujące bożonarodzeniowe skojarzenia zaczynano emitować mniej więcej od początku grudnia, teraz zaczynają pojawiać się w TV zaraz po 1 listopada, a świąteczne albo raczej quasi-świąteczne dekoracje sklepów można zobaczyć nawet wcześniej. Nawiązując do wspomnianego wyżej Mikołaja, nie wykluczam, iż dożyjemy chwili, gdy dzieci - jeżeli już w ogóle zobaczą gdzieś świąteczny żłóbek - będą zaskoczone, że nie spoczywa w nim najnowszy model smartfonu… Przesada? Może, ale jeśli do powyższego dołoży się np. zgłoszony w zeszłym roku przez brytyjskich naukowców pomysł przełożenia obchodów Bożego Narodzenia na lato (żeby zmniejszyć ryzyko rozprzestrzeniania się koronawirusa), to naprawdę można mieć wątpliwości co do stopnia zrozumienia samej istoty tego święta. Zastanawialiście się kiedyś, jaki wynik dałaby ankieta przeprowadzona wśród przechodniów na wielkomiejskiej ulicy, z pytaniem „Z czym Pani/Panu kojarzy się Boże Narodzenie?”. Wyobraźmy sobie przy tym, że do wyboru byłyby trzy odpowiedzi: z narodzinami Jezusa Chrystusa, z promocjami w sklepach, z okazją do spotkań towarzyskich. Naprawdę nie jestem pewien czy, nawet w Polsce, najwięcej wskazań padłoby na pierwszą opcję…

Powróćmy jednak do spraw poważniejszych niż nachalne reklamy, których w końcu nikt nam nie każe oglądać, a mianowicie do ideologicznego wymiaru trwającej w świecie zachodnim cichej, ale konsekwentnej walki z Bożym Narodzeniem. Walki, której przejawów i skutków nie da się już uniknąć przez proste ściszenie telewizora lub wyjście do kuchni, by nalać sobie herbaty. Gdy spojrzeć na opisane powyżej zjawisko w szerszej perspektywie, polityka realizowana przez władze (głównie lokalne) w szeregu państw europejskich oraz w USA i Kanadzie nie ma wiele wspólnego ze spontanicznością. U jej podstaw leży albo podyktowana medialną presją nadgorliwość, albo cyniczne założenie, iż proces dalszej ateizacji przestrzeni publicznej najlepiej będzie oprzeć na trudnym do zanegowania haśle wrażliwości na uczucia osób innych wyznań. I w tym wszystkim najsmutniejszy jest właśnie fakt, że szacunek dla czyjejś wiary jest tylko skalkulowanym na chłodno pretekstem. Bowiem w rzeczywistości zawzięte eliminowanie śladów chrześcijańskiej tradycji na ogół wcale nie jest efektem żądań wysuwanych przez miejscowe społeczności muzułmańskie (najczęściej przywoływane jako potencjalne ofiary obrazy i narzucania światopoglądu). W tym kontekście nieodmiennie bawi mnie, chociaż jest to rozbawienie zaprawione dużą dozą goryczy, że podczas gdy

zachodnioeuropejscy znajomi przysyłają naszej rodzinie kartki ozdobione jakimiś abstrakcyjnymi bazgrołami i obowiązkowym „Happy Winter Holidays", dla naszych tureckich koleżanek nie jest żadnym problemem życzyć nam „Merry Christmas". A już absolutnie niepoprawni politycznie są Irańczycy, od których dostajemy życzenia z okazji „Rocznicy narodzin Jezusa Chrystusa, niech Jego Imię będzie błogosławione" (!).

Szkoda, że radosny czas oczekiwania na święta skłania do całkiem niewesołych rozważań nad tym, jak dalecy od tolerancji i szacunku dla innych potrafią być ludzie, uważający się za strażników i heroldów tych cennych przecież wartości. Chciałbym wierzyć, że większość z nich kieruje się szlachetnymi intencjami, a niedostrzeganie wrażliwości chrześcijan wynika tylko z braku wyobraźni lub jest skutkiem myślenia w kategoriach nadmiernie uproszczonych przez współczesny język komunikacji.

Chciałbym, ale nie bardzo mogę, ponieważ niestety bardzo często rzekoma troska o otwartość i tolerancję jest jedynie „listkiem figowym" mającym przykryć niechęć czy wręcz pogardę wobec wyznawców Trójjedynego Boga. W pamięci utkwił mi pewien epizod z czasu trzeciej fali pandemii, gdy bezpośrednio przed świętami wielkanocnymi toczyła się dyskusja czy kościoły powinny zostać zamknięte, tak jak galerie handlowe, dyskoteki i siłownie? Nie brakowało demagogicznych argumentów (w rodzaju, że „wstydzić się trzeba za kraj, w którym kościoły pozostają otwarte, a zamyka się teatry"), wygłaszanych przez polityków i publicystów oraz próbujących im dorównać celebrytów. Jeden z czołowych polskich wolnomyślicieli, wybitny intelektualista, profesor prestiżowego uniwersytetu stwierdził nawet, że uczęszczający do kościołów „nasiąkają tam wirusem i zabobonem" (które następnie rozprzestrzeniają wśród niewierzących obywateli). Użycie takich sformułowań trudno odczytać inaczej jak wolę świadomego obrażenia i poniżenia osób, o których mowa. Oczywiście, autorzy zacytowanych tu i podobnych stwierdzeń mieli na celu uderzenie w hierarchów Kościoła rzymskokatolickiego i nie przejmowali się specjalnie tym, że zarazem wykazują się skrajną pogardą wobec tysięcy zwyczajnych wiernych tegoż Kościoła. A już zapewne przez myśl im nawet nie przeszło, że ich tyrady dotykały nie tylko katolików, ale wszystkich chrześcijan i w ogóle ludzi wierzących, bo przecież podobną jak do świątyń katolickich „logikę" można by odnieść także do meczetów i synagog. O ślad jakiejkolwiek refleksji nie podejrzewam też autorek wulgarnych przeróbek kolęd, kolportowanych przed ubiegłorocznymi świętami w ramach walki o prawa kobiet, z rozbrajająco infantylnym tłumaczeniem, że „te melodie należą do wszystkich".

Pisałem już kiedyś na tych łamach o dążeniu, by – w imię świeckości państwa – sprowadzić chrześcijaństwo do wymiaru anachronicznego folkloru, kultywowanego gdzieś na marginesie życia publicznego. Wbrew przekonaniu zwolenników takiego modelu, nie jest to pomysł nowy ani oryginalny, zwłaszcza w naszej części świata. Stąd przytoczona powyżej retoryka nieodparcie kojarzy mi się ze zdarzeniem z lat stanu wojennego, gdy w

pewnej jednostce wojskowej podczas apelu w wigilijny wieczór oficer polityczny zarządził: „I żeby mi tu żadnych wafli ani innych zabobonów nie było! Na placu jest choinka, w stołówce jest barszcz i wystarczy!”. Ale to był tępy politruk o mózgu wypranym na specjalnych szkoleniach, a tutaj mamy do czynienia z ludźmi należącymi do elity intelektualnej, pretendującymi do roli autorytetów kształtujących postawy współobywateli…

Trudno jednak, aby było inaczej, skoro kwestie wiary stały się częścią niszczącego nasze społeczeństwo plemiennego konfliktu. Nikt już nie zawraca sobie głowy takimi niuansami jak zwykłe zrozumienie dla uczuć drugiego człowieka. Towarzyszy temu wszechobecna ignorancja, której owocem jest m.in. pogląd, że systemowa laicyzacja jest synonimem nowoczesności, wręcz swoistym „europejskim DNA”. Próbuje się więc, często z braku zdolności do rzeczowej debaty, wyrzucić poza nawias zbiorowej świadomości dorobek Ojców Kościoła, twórców Reformacji i XX-wiecznych teologów, których myśl ukształtowała tożsamość zachodniego kręgu kulturowego.

Każdy ideologicznie motywowany fundamentalizm zawęża horyzonty i upośledza logiczne rozumowanie. Dotyczy to także wojującego ateizmu, szczególnie gdy manifestuje się on poprzez powielanie najbardziej absurdalnych tez politycznej poprawności. W naszym kraju brak szacunku wobec chrześcijan i tego w co wierzą nie jest jeszcze dużym problemem, ponieważ przybiera głównie groteskowe formy. Jednak w którymś momencie stanie się niebezpieczny, gdy w jakiejś gorącej politycznej głowie zrodzi się myśl, by w walce z „zabobonem” posłużyć się narzędziami prawnej i urzędowej represji. To już się kiedyś zdarzyło, a przecież zaledwie kilkanaście lat przed nastaniem komunizmu i narodowego socjalizmu nikt nie wyobrażał sobie, że zinstytucjonalizowane wykorzenianie wiary jest w XX-wiecznej Europie w ogóle możliwe.

Zwłaszcza ewangelicy nie powinni pozostawać obojętni na przejawy trywializacji Bożego Narodzenia, rzecz bowiem dotyczy Jezusa Chrystusa, postaci dla protestantów wyjątkowo ważnej. Oczywiście, w polskich realiach silna jest pokusa, by pomyśleć sobie, że to nas nie dotyczy. W takich chwilach jednak może być wskazówką słynny wiersz pastora M. Niemöllera, który przypomina, że jeśli sami nie będziemy domagać się szacunku dla chrześcijańskiego rozumienia tych świąt, nikt za nas tego nie zrobi. A gdy kogoś nie przekonuje Niemöller, to zawsze można przywołać słowa apostołą Pawła z 2. Listu do Tymoteusza: „Nie wstydź się więc świadectwa o Panu naszym…”.

Radosnych przygotowań zatem, duchowych i tych całkiem doczesnych, do kolejnej rocznicy Narodzenia Pańskiego!

Zasłużeni z tablic w przedsionku kościoła

Małgorzata Weigle

Jubileusz naszej parafii jest wyjątkową okazją do szerszego poznania jej historii. Ewangelicki kościół na Mokotowie w czasie międzywojennym to było miejsce tworzone przez ludzi, którzy działali na styku wojska i Kościoła. Upamiętnieni na marmurowych tablicach, zasłużeni dla ojczyzny i Kościoła, dźwigają z honorem swoimi życiorysami nieszczęście trudów wojny. Dziś z podziwem i wdzięcznością za ich pełne poświęcenia życie, przytaczamy krótkie rysy historyczne.

Ks. Karol Banszel
1890–1939

Ordynowany w 1918 r. Od 1920 r. kapelan polowy, później kapelan ewangelicki przy naczelnym dowództwie w III Powstaniu Śląskim. Od połowy 1922 r. kapelan pomocniczy garnizonów w Ostrowie Wielkopolskim i rejonu Kalisza. W latach 1921–1925 dyrektor Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Ostrzeszowie, a od roku 1925 dyrektor gimnazjum w Mławie. Od 1931 r. kapelan w Okręgu Korpusu V w Krakowie, następnie proboszcz ewangelicki przy dowództwie Okręgu Korpusu VI we Lwowie. W listopadzie 1939 r. był jeńcem obozu w Kozielsku.

ks. Józef Bieliński
1907–1944

Ordynowany w 1936 r. Wikariusz i prefekt w Wiśle, następnie prefekt i proboszcz w Kępnie Wielkopolskim. Od roku 1938 kapelan pomocniczy w garnizonach w Ostrowie Wielkopolskim i w Kaliszu. W 1939 r. kapelan przy dowództwie Okręgu Korpusu IX w Brześciu nad Bugiem. Podczas okupacji niemieckiej ukrywał się w Warszawie. Pracował jako dozorca browaru Haberbuscha i Schillego. Działał w konspiracji wojskowej i kościelnej. Zginął w pierwszym dniu Powstania Warszawskiego.

ks. Józef Mamica
1878–1940

Ordynowany w 1903 r. Wikariusz w Starym Bielsku. W latach 1904– 1918 proboszcz w Błędowicach na Zaolziu. Od 1920 r. kapelan ewangelicki w randze pułkownika Okręgu Korpusu VII – Poznań. W latach 1920–1923 administrator Polskiej Parafii Ewangelickiej w Poznaniu. Dyrektor domu sierot wojskowych w Marszałkach (1923–1929), współautor „Śpiewnika i modlitewnika dla ewangelików w Wojsku Polskim" (1925). Od 1935 r. przeszedł w stan spoczynku. Uczestniczył w kampanii wrześniowej 1939. Po klęsce i rozpoczęciu okupacji niemieckiej aresztowany przez Niemców w kwietniu 1940 r. Przetrzymywany w więzieniu w Cieszynie. Od 28.04.1940 więziony w obozie koncentracyjnym KL Dachau i 5.06.1940 roku przetransportowany do obozu koncentracyjnego KL Gusen I, gdzie niewolniczo pracował w kamieniołomach i zginął.

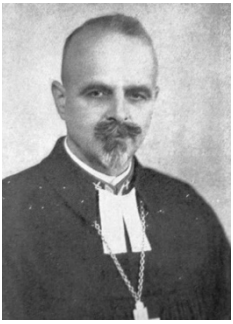

ks. Feliks Teodor Gloeh
1885–1960*

Ordynowany w 1913 r. Od 1913 do 1921 r. wikariusz w Warszawie, a jednocześnie administrator parafii w Mławie (1914–1918), Żyrardowie (1918–1922) i w Sadolesiu (1923–1924). Od 1930 r. naczelny kapelan Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego. W latach okupacji niemieckiej pozbawiony urzędu działał w kręgach konspiracyjnych w Warszawie, w tym w Narodowej Radzie Ewangelickiej. W latach 1946–1948 szef Wojskowego Urzędu Duszpasterstwa naszego Kościoła. Zainicjował przebudowę dawnego kościoła prawosławnego przy ulicy Puławskiej 4, w którym urządzono ewangelicki kościół garnizonowy. Był trzecim w kolejności mianowanym kapelanem Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Wojsku Polskim. W czasie II wojny światowej działał w konspiracji. Po wojnie zaangażował się w odbudowę obu kościołów luterańskich w Warszawie. Do chwili likwidacji duszpasterstwa wojskowego pełnił funkcję kapelana. W latach 1950–1956 administrator w parafiach w Starej Iwicznej i w Górze Kalwarii. W 1956 r. przeszedł w stan spoczynku. Zmarł 6 października 1960 r. w Warszawie, pochowano go na cmentarzu ewangelicko-augsburskim. Pośmiertnie został wyróżniony medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata" za pomoc udzieloną Żydom w czasie okupacji. Pochowany na cmentarzu ewangelickim przy ul. Młynarskiej (aleja 9-1-5).

ks. Ryszard Paszko
1878–1939*

Ordynowany w 1900 r. Wikariusz w Zgierzu (1900–1902) i w Tomaszowie Mazowieckim (1902–1903). W latach 1903-1914 proboszcz w parafii w Kole. W czasie I wojny światowej internowany przez niemieckie władze okupacyjne. W 1916 r. przeniesiony karnie do parafii w Łomży. Po odzyskaniu niepodległości, w 1918 r. został naczelnym kapelanem Duszpasterstwa Ewangelickiego w Wojsku Polskim (wprowadzony w urząd 26 listopada 1919 r.) oraz proboszczem ewangelickim przy dowództwie Okręgu Korpusu I – Warszawa. W 1929 r. przeszedł w stan spoczynku. We wrześniu 1939 r. brał udział w walkach w obronie Polski. Wywieziony 24.12.1939 r. z obozu w Kozielsku, zginął 13.04.1940 r. w Twerze-Miednoje.

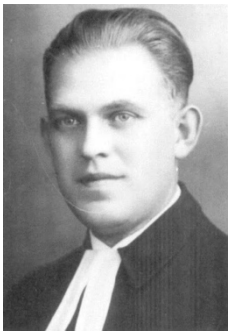

ks. Zygmunt Kuźwa
1904–1944

Ordynowany w 1933 r. Wikariusz w Warszawie. W latach 1934–1936 pracował w Kościele Unijnym na Górnym Śląsku (w parafiach w Rybniku i Czerwionce). Od 1937 r. do 1939 r. proboszcz parafii w Łomży. Pozbawiony urzędu przez Niemców przeniósł się do Warszawy, gdzie pracował jako urzędnik elektrowni. Przez cały okres okupacji aktywnie uczestniczył w podziemnym ruchu oporu, najpierw jako kapelan w plutonie walczącym na cmentarzu ewangelickim przy ul. Młynarskiej, następnie przedarł się na Stare Miasto, gdzie walczył jako zwykły powstaniec – pseudonim „Pleban". Ze Starego Miasta przeszedł na Żoliborz, gdzie zginął w ostatnich dniach walk powstańczych. Pochowany na cmentarzu przy ulicy Młynarskiej w Warszawie (aleja A, grób 15).

ks. Karol Messerschmidt
1905–1991

Ordynowany w 1933 r. W latach 1933– 1935 wikariusz parafii w Starej Iwicznej. Od 1935 r. ewangelicki kapelan, szef Służby Wyznania Ewangelicko-Augsburskiego przy dowództwie Okręgu Korpusu III w Grodnie. We wrześniu 1939 r. ewakuowany do Wilna, przedostał się do Warszawy. Tu ukrywał się pod nazwiskiem Jan Buczyński, aresztowany w styczniu 1943 r. Więziony na Pawiaku, zbiegł podczas transportu do obozu na Majdanku. Po wojnie administrator parafii w Żyrardowie, od 1950 r. także kapelan Garnizonu Warszawskiego i zastępca szefa Służby Duszpasterskiej dla Wyznania Ewangelicko-Augsburskiego w Wojsku Polskim. Od 1950–1952 r. senior diecezji warszawskiej.

Od roku 1952 proboszcz II parafii w Warszawie, nazwanej później Wniebowstąpienia Pańskiego. W latach 1954– 1965 konsenior diecezji warszawskiej. W 1977 r. przeszedł w stan spoczynku.

ks. Jan Hause
1934– 2009

Urodzony w 1934 r. Ordynowany w 1961 r., wikariusz w parafii w Wieliczce. od 1963 r. administrator parafii w Bierutowicach, w latach 1966–1976 we Włocławku, a od 1967 do 1976 r. w Radomiu. Od 1975 r. dyrektor biblioteki Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. W latach 1979–1995 administrator parafii w Węgrowie, a od 1985 do 1995 także w Żyrardowie. Od 1995 r. Naczelny kapelan ewangelicki w Wojsku Polskim. W 1999 r. przeszedł w stan spoczynku. W ostatnich latach zaangażowany w spotkania ekumeniczne i działalność chóru w parafii Wniebowstąpienia Pańskiego.

ks. Bogusław Wittenberg
1928–1994

Ordynowany w 1952 r. Wikariusz w Mikołajkach, a od 1953 r. wikariusz parafii w Rypinie, a w latach 1954–1956 r. jej administrator. Od 1956 do 1967 r. administrator parafii w Radomiu. Od 1967 r. wikariusz, a w latach 1977–1993 proboszcz II parafii w Warszawie. Pracował w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej jako kierownik sekretariatu, a później na stanowisku specjalisty do spraw naukowo-dydaktycznych. Inicjator spotkań ekumenicznych i budowy domu parafialnego przy ul. Puławskiej. W 1993 roku przeszedł w stan spoczynku. Pochowany na cmentarzu ewangelickim w Warszawie (aleja 37, rząd 1, nr grobu 12).

gen. dyw.
Juliusz Rommel
1881–1967

Wziął udział w wojnie japońsko-rosyjskiej, a w I wojnie światowej na froncie został dwukrotnie ranny. W Wojsku Polskim w roku 1919 objął dowództwo II i I Brygady Artylerii Legionów. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej i dowodził w bitwie pod Komarowem. W 1939 r. był dowódcą Armii „Łódź”. Po kapitulacji Warszawy był osadzony w Oflagu VII A Murnau. W czerwcu 1947 r. przeszedł w stan spoczynku i zamieszkał w Warszawie. Po roku 1956 i przemianach politycznych w kraju zaczął czynnie działać w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację i został członkiem jego Rady Naczelnej. Brał udział w weryfikowaniu stopni i odznaczeń nadanych

żołnierzom i oficerom w 1939 r. oraz przyznawaniu rent wojskowych. Należał do Komitetu Odbudowy Kościoła Garnizonowego przy ul. Puławskiej w Warszawie. Pochowany z honorami w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach (kwatera A23-15).

gen. bryg.
Wiktor Thomme
1881–1962

Wziął udział w wojnie rosyjsko-japońskiej w latach 1904–1905. W 1918 r. na Kubaniu był oficerem operacyjnym, później p.o. szefa sztabu Wojska Polskiego na Wschodzie. Pełnił funkcję kwatermistrza i oficera sztabu oraz p.o. szefa sztabu 4 Dywizji Strzelców Polskich dowodzonej przez gen. Lucjana Żeligowskiego. Po powrocie do kraju pełnił funkcje: szefa Oddziału III Sztabu Frontu Południowo-Zachodniego, Frontu Mazowieckiego i 1 Armii, dowództwo 28 pułku Strzelców Kaniowskich oraz XIX i XX Brygady Piechoty. 1 września 1939 r. objął dowództwo Grupy Operacyjnej „Piotrków", wchodzącej w skład Armii „Łódź", a 7 września objął dowództwo nad Armią „Łódź" i skierował ją do Warszawy. Po ciężkich walkach i nieudanej próbie przebicia się, podjął decyzję o skierowaniu armii do Twierdzy Modlin, gdzie przejął zadanie jej obrony. 29 września, w związku z wyczerpaniem zapasów żywności, wody, lekarstw i amunicji, zdecydował się na kapitulację. Przebywał w kilku obozach jenieckich, m.in. w: Königsteinie, Hohnsteinie, Johannisbrunnie, Murnau oraz w Dössel. Po wyzwoleniu przedostał się do Wielkiej Brytanii, a w roku 1947 powrócił do Polski i formalnie został przyjęty do wojska oraz przeniesiony w stan spoczynku. Został pochowany w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach (kwatera A 29-półkole I-11).

** Z powodu dużego podobieństwa obu kapelanów (ks. Paszko i ks. Gloeh), w poprzednim numerze zamieściliśmy niewłaściwe zdjęcie. Dziękujemy za zwrócenie uwagi i tym razem zamieszczamy prawidłowe.*

Razem przypominamy historię

Małgorzata Weigle

Apele o wspólne przypominanie historii naszej parafii przynoszą dobre owoce. Dziękujemy wszystkim, którzy udostępniają nam zdjęcia konfirmacyjne z różnych roczników i dzielą się swoimi wiadomościami. Wspólnie możemy lepiej przypomnieć sobie, ale i zapisać naszą historię. W szczególności jesteśmy wdzięczni za zwrócenie uwagi o przerwie w wydarzeniach „Kalendarium jubileuszowego", opublikowanego w poprzednim numerze informatora. Prostując, uzupełniamy informację, że w kościele garnizonowym przy ul. Puławskiej w czasie wojny życie parafialne toczyło się dość długo. Po zbombardowaniu kościoła św. Trójcy, 12 września, a później 16 września 1939 r., gdy bomby zapalające pochłonęły kopułę, organy, witraże oraz pozostałe wyposażenie, nasz kościół stał się miejscem większych uroczystości dla ewangelików warszawskich. Świadczy o tym zdjęcie konfirmacyjne z kwietnia 1941 roku. Jest to ostania konfirmacja przed zajęciem kościoła przez Niemców. W pierwszym rzędzie stoi ks. senior August Loth i senator Ludwik Józef Everth. Na drugim planie widoczne są elementy przedwojennego ołtarza, a na obrzeżach nieistniejące już freski.

Dziękujemy za udostępnienie tego zdjęcia i prosimy o kolejne odkrycia z domowych archiwów rodzinnych. Materiały planujemy wykorzystać w tworzonej z okazji jubileuszu zakładce na naszej parafialnej stronie internetowej.

Kalendarium jubileuszowe

Małgorzata Weigle

Rada Parafialna jest ciałem kolegialnym, które podejmuje decyzje w imieniu parafii. Wybierana jest demokratycznie na okres 5 lat przez Zgromadzenie Parafialne. Zestawienie składu rad osób świeckich zostało opracowane przez byłych prezesów p. Tadeusza Wegenera i p. Jana Patzera oraz uzupełnione przez obecną Radę Parafialną z okazji jubileuszu. W skład rady z urzędu wchodzą pracujący duchowni.

1951 r.	**Prezes Ryszard Schretter** oraz Helena Bursche, Zygmunt Breiter, Henryk Hundsdorfer, Konstanty Potocki, Adolf Radomski, Jan Voellnagel, Halina Werner, Joanna Machnicka
1954 r.	Mieczysław Bucholc, Emil Fraebes, Zbigniw Hummel, Wacław Weigt, Stanisław Werman
1955 r.	**Prezes Henryk Rondio** oraz Helena Bursche, Konstanty Potocki, Mieczysław Bucholc, Emil Fraebes, Wacław Weigt, Stanisław Werman, Fryderyk Hamann, Kazimierz Rathmann, Tadeusz Stopczyk, Tadeusz Wegener, Mieczysław Wolff
1959 r.	**Prezes Henryk Rondio** oraz Helena Bursche, Henryk Hundsdorfer, Mieczysław Bucholc, Wacław Weigt, Stanisław Werman, Kazimierz Rathmann, Tadeusz Stopczyk, Tadeusz Wegener, Adela Imroth, Aleksander Jakubowski, Edmund Rondio
1962 r.	**Prezes Henryk Rondio** oraz Helena Bursche, Konstanty Potocki, Mieczysław Bucholc, Wacław Weigt, Stanisław Werman, Kazimierz Rathmann, Tadeusz Wegener, Edmund Rondio, Maksymilian Jung, Eugenia Kober, Emil Koszade
1965 r.	**Prezes Henryk Rondio** oraz Helena Bursche, Mieczysław Bucholc, Wacław Weigt, Tadeusz Wegener, Maksymilian Jung, Emil Koszade, Eugenia Weikert, Ludwika Hibner, Henryk Netzlaw, Alfred Tschirschnitz, Henryk Wolfram, Stefan Fulde, Danuta Koch
1968 r.	**Prezes Wacław Weigt** oraz Helena Bursche, Mieczysław Bucholc, Tadeusz Wegener, Mieczysław Wolff, Maksymilian Jung, Emil Koszade, Stefan Fulde, Eugenia Goszczyńska, Krystyna Henisz, Bolesław Kiel-Kierski, Hanna Wyszomirska, Halina Stegner
1972 r.	**Prezes Wacław Weigt** oraz Mieczysław Bucholc, Tadeusz Wegener, Maksymilian Jung, Emil Koszade, Eugenia Goszczyńska, Hanna Wyszomirska, Edward Brejer, Bogusław Grossman, Zofia Jakubowska, Ryszard Klotz, Cecylia Molcan, Jerzy Richter

1976 r.	**Prezes Henryk Rondio/Henryk Netzlaw** oraz Mieczysław Bucholc, Wacław Weigt, Tadeusz Wegener, Maksymilian Jung, Hanna Wyszomirska, Ryszard Klotz, Jerzy Richter, Berta Bedlewicz, Jadwiga Horodyńska, Otto Lipowczan, Włodzimierz Westrich, Benjamin Arendt, Stanisław Milerski
1979 r.	**Prezes Tadeusz Wegener** oraz Mieczysław Bucholc, Wacław Weigt, Maksymilian Jung, Henryk Netzlaw, Hanna Wyszomirska, Berta Bedlewicz, Jadwiga Horodyńska, Włodzimierz Westrich, Stanisław Milerski, Edyta Konik, Jerzy Reinstein, Lidia Tomaszewska, Krystyna Węglowska, Maria Wójtowicz, Krystyna Waker
1983 r.	**Prezes Tadeusz Wegener/Maksymilian Jung** oraz Henryk Netzlaw, Ryszard Klotz, Otto Lipowczan, Stanisław Milerski, Edyta Konik, Jerzy Reinstein, Krystyna Waker, Jadwiga Bielecka, Bożena Matz, Janusz Skaldawski, Krystyna Skutnik, Janusz Werner, Krystyna Węglowska, Maria Wójtowicz, Krystyna Waker
1987 r.	**Prezes Maksymilian Jung** oraz Tadeusz Wegener, Henryk Netzlaw, Alfred Tschirschnitz, Ryszard Kloc, Stanisław Milerski, Edyta Konik, Jerzy Reinstein, Krystyna Waker, Bożena Matz, Jan Patzer
1991 r.	**Prezes Jan Patzer** oraz Krystyna Węglowska, Krystyna Waker, Karol Adamik, Ryszard Froehlich, Irena Kokotkiewicz, Zbyszko Scholz, Aleksander Zado, Jacek Neugebauer
1996 r.	**Prezes Jan Patzer** oraz Krystyna Waker, Ryszard Froehlich, Irena Kokotkiewicz, Aleksander Zado, Hanna Niemczyk, Jolanta Janowska
2001 r.	**Prezes Jan Patzer** oraz Krystyna Waker, Ryszard Froehlich, Irena Kokotkiewicz, Hanna Niemczyk, Jola Janowska, Jerzy Muszyński
2006 r.	**Prezes Jan Patzer** oraz Ryszard Froehlich, Jolanta Janowska, Jerzy Muszyński, Łucja Cholewik, Tomasz Kehl, Urszula Tomaszewska
2011 r.	**Prezes Łucja Cholewik** oraz Adam Golański, Jolanta Janowska, Jerzy Muszyński, Jan Patzer, Kornelia Pilch, Anna Rybińska
2012 r.	**Prezes Janusz T. Maciuszko** oraz Łukasz Gawryś, Paweł Niemczyk [rada tymczasowa]
2013 r.	**Prezes Janusz T. Maciuszko** oraz Paweł Niemczyk, Jerzy Muszyński [rada tymczasowa]
2014 r.	**Prezes Paweł Niemczyk** oraz Michał Hucał, Jolanta Janowska, Anna Rybińska, Bartosz Weiss
2019 r.	**Prezes Michał Hucał/Kurator Jerzy Rdzanek** oraz Jolanta Janowska/Beata Adamiak, Anna Siekacz, Małgorzata Weigle, Dagmara Maciuszko, Grzegorz Żarnecki

Nowa książka Marii Kaucz

Małgorzata Frysz

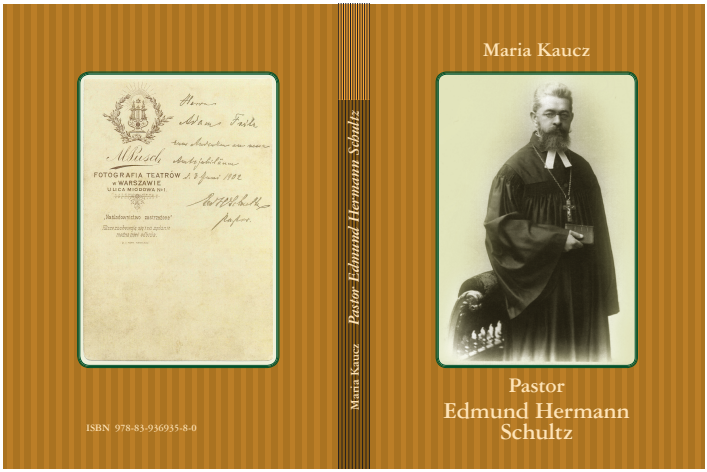

Polecamy uwadze czytelników najnowszą książkę naszej parafianki Marii Kaucz. Pozycja nosi tytuł ,,Pastor Edmund Hermann Schultz“ i ukazuje postać duchownego pełniącego służbę w kościele ewangelicko-augsburskim w Królestwie Polskim w II połowie XIX w.

Autorka kreśli biografię Pastora od czasów młodości, edukacji w Łowiczu i Warszawie poprzez studia teologiczne w Dorpacie i działalność duszpasterską kolejno w parafiach: stołecznej (wikariat), w Prażuchach, Lublinie, Neydorf-Nejbrow aż po ostatnią placówkę w Nowym Dworze.

Ks. Edmund Hermann Schultz był nie tylko dobrym duszpasterzem, sprawnym organizatorem życia parafialnego, ale także uznanym w swoim środowisku teologiem oraz publicystą. Jego opracowania i artykuły ukazywały się regularnie w polskojęzycznej prasie wyznaniowej tamtego okresu. Znaczącym wkładem Pastora Schultza w działalność Kościoła było aktywne uczestnictwo w komitecie, który opracował ,,Śpiewnik dla Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Królestwie Polskiem”. Wydany w 1899 roku służył ewangelikom przez kilka następnych dekad. Warto wspomnieć, że ks. Schultz był też kontynuatorem idei ks. Leopolda Otto – procesu stopniowej polonizacji kościoła ewangelicko-augsburskiego. Realizacja tego zadania stanowiła poważne wyzwanie w zróżnicowanej etnicznie społeczności luterańskiej żyjącej na ziemiach polskich pod zaborami. Dzieło Pastora przerwane jego przedwczesną śmiercią zasługiwało więc na osobne, możliwie najstaranniejsze opracowanie, zważywszy na fakt, że za życia duchowny był nie zawsze w pełni rozumiany i doceniany.

Maria Kaucz przez wiele lat pieczołowicie gromadziła materiały źródłowe, archiwalia, opracowania z tamtego okresu, by z fragmentów informacji i wspomnień odtworzyć postać człowieka interesującego i wartościowego,

jednak nieco już zapomnianego i pomijanego na kartach historii naszego Kościoła. Szczególnym atutem tej publikacji są unikatowe archiwalne zdjęcia Schultzów oraz korespondencja rodzinna przekazana autorce przez potomkinię duchownego i za jej zgodą dołączona do książki. Z tych prywatnych listów wyłania się obraz człowieka niezwykle pracowitego, aktywnego, o wysokiej kulturze osobistej, a jednocześnie dobrego i kochającego męża oraz ojca. Korespondencja ujawnia też informacje na temat środowiska pastorskiego II połowy XIX w. Widzimy więc serdeczne relacje koleżeńskie, przyjaźnie, ale też ludzi pozostających w skomplikowanej zależności służbowej, niewolnych od osobistych ambicji, chęci rywalizacji, przeżywających porażki i rozczarowania. Kolejnym walorem książki są zawarte w niej oryginalne teksty Schultza, odnalezione i zebrane przez autorkę w ówczesnej prasie konfesyjnej.

Maria Kaucz zadedykowała swoją książkę pamięci zmarłego w 2020 r. ks. dr. Włodzimierza Nasta, który przez lata służył jej pomocą i radą w opracowaniu materiałów wystawowych i książkowych, dzielił się też swoją rozległą wiedzą na temat dziejów warszawskich i mazowieckich luteran.

Autorem starannej, reprezentującej wysoki poziom edytorski oprawy graficznej jest artysta plastyk Jacek Malinowski, z którym Maria Kaucz współpracuje od kilku lat, przygotowując wystawy i publikacje.

Książka wydana nakładem autorki będzie do nabycia w naszym punkcie z wydawnictwami, a środki uzyskane z jej sprzedaży, tak jak było to w przypadku poprzednich publikacji, zasilą fundusz na rzecz budowy pomnika pamięci na starym cmentarzu ewangelickim w Nowym Dworze Mazowieckim.

Polecamy także inne książki autorstwa Marii Kaucz opisujące dzieje ewangelików północnego Mazowsza:

Zapomniany pastor Ks. Robert Nitschmann – ostatni przedwojenny proboszcz parafii nowodworskiej, Warszawa 2013

Pastor Oskar Ernst (1872–1922), Warszawa 2014

Była kiedyś parafia... Parafia Ewangelicko-Augsburska w Nowym Dworze – przegląd materiałów z polskiej prasy konfesyjnej 1863–1939, Warszawa 2015

Ewangelickie varia nowodworskie i... nie tylko, vol. I, Warszawa 2017

Ewangelickie varia nowodworskie i… nie tylko, *vol. II*, Warszawa 2018

Michael Jankiel Juress – fotograf nowodworskich luteran, Warszawa 2018

Ewangelickie varia nowodworskie i… nie tylko, vol. III, Warszawa 2019

„Po kim mam oczy, które widzą świat inaczej...”: dzieje rodziny Reschke z kolonii modlińskiej; „After whom have I eyes that see the world differently...”: the Story of the Reschke Family from the Modlin Colony [tłumaczenie na j. angielski Taida Meredith], Warszawa 2020

Pastor Edmund Hermann Schultz (1851–1903), Warszawa 2021

Osoby zainteresowane nabyciem książek proszone są o kontakt mailowy z autorką: mkaucz@poczta.onet.pl.

Książki na grudzień

Ewa Londzin

Grudniowe dni to szczególny czas przygotowań do świąt Bożego Narodzenia i same święta. Postarajmy się przeżyć te dni inaczej, dlatego polecamy wartościowe pozycje dla dzieci i dorosłych, które mogą być częścią tego czasu.

„O osiołku, który woził Króla”

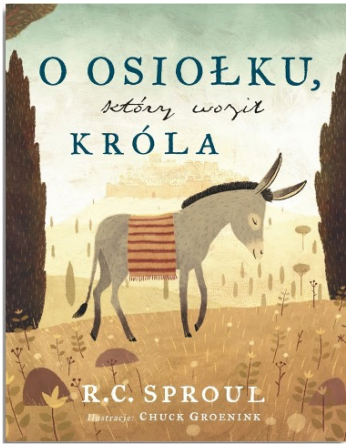

To bardzo wartościowa pozycja do czytania razem z dzieckiem. Osiołka o imieniu Szary nikt nigdy do niczego nie wybierał. Aż pewnego dnia powiózł na swym grzbiecie Króla. Był z siebie bardzo dumny – do chwili, gdy zobaczył, co na swoim grzbiecie dźwigał Król. Z tej niezwykle ciepłej opowieści dzieci dowiedzą się, że Jezus był Królem, ale i cierpiącym Sługą, Zbawicielem i wzorem dla nas wszystkich w służeniu Bogu z gorliwością i wdzięcznym sercem. Na końcu książki znajdują się propozycje pytań i praktyczne propozycje zastosowania różnych prawd.

„Fascynacja Jezusem wczoraj, dziś, zawsze”

Do dzisiaj trafia do ludzi Jego przesłanie, Jego życie i słowa. Jaka jest ta fascynacja? Kim był Jezus? Co robił i czego nauczał? Jaki jest sens Jego śmierci? Czy relacje o Jego zmartwychwstaniu są wiarygodne? Co Jezus ma nam dzisiaj do zaoferowania? Autorzy teologowie – Roland Werner (gościł w Polsce na Tygodniu Ewangelizacyjnym w Dzięgielowie jako ewangelista) i Guido Baltes – próbują znaleźć odpowiedzi na te pytania. W książce, poza interpretacjami autorów, znajdziemy solidną dawkę wiedzy naukowej. To świetna pozycja dla wszystkich, którzy chcą poszerzać swoją wiedzę, a także dla nauczycieli religii, która w komunikatywny sposób wyjaśnia trudne zagadnienia związane z duchowością i interpretacją tekstów biblijnych. Książka daje dowody, edukuje, rozwiewa wątpliwości. Może być podstawą do refleksji na osobistą relacją z Jezusem.

Zapraszam na stronę księgarni internetowej **www.warto.com.pl**. Warto!

Projekt nowej ambony

Małgorzata Weigle

Kościoły protestanckie przeważnie są dość proste i pozbawione rozbudowanych ozdobników. Ta skromność idzie zwykle w parze z ważnym dla ewangelików koncentrowaniem się przede wszystkim na modlitwie i na wewnętrznych przemyśleniach. Nasz kościół również wpisuje się w tę regułę, mimo że wcześniejsze jego aranżacje były bardziej rozbudowane. Powojenne, burzliwe dzieje powstawania naszej parafii to przede wszystkim czas organizowania życia parafialnego i planowania przyszłości.

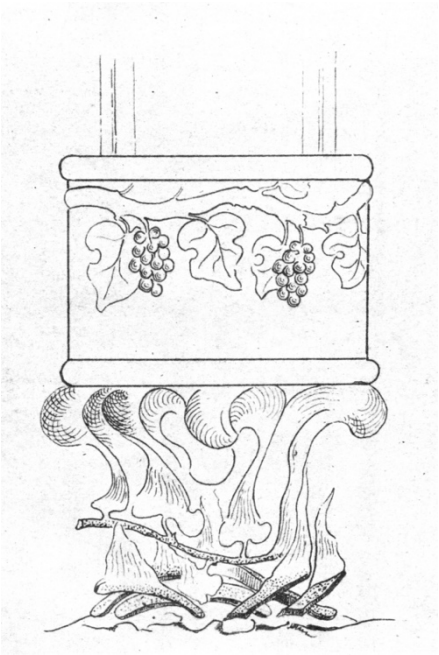

Dzięki jubileuszowej mobilizacji naszych parafian i poszukiwań w domowych archiwach, dotarliśmy do ciekawego zbioru biuletynów „DO WIADOMOŚCI PARAFIAN" z lat 1951–1953. Na pierwszych jego stronach odnajdujemy szkic projektu nowej ambony. Projekt nie doczekał się realizacji, ale jest ciekawym śladem wrażliwości estetycznej tego czasu i podkreśleniem konkretnej symboliki. Motyw krzewu winnego znajdujemy jednak w dzisiejszym malunku portalu prezbiterium.

Projekt został opatrzony tekstem:

„A już i siekiera do korzenia drzew jest przyłożona; wszelkie tedy drzewo, które nie przynosi owocu dobrego, bywa wycięte i w ogień wrzucone. Mateusz 3,10"

oraz podpisem:

Projekt ambony dla świątyni Drugiej Parafii Ewangelicko-Augsburskiej według rysunku śp. dr. Ryszarda Szrettera, nieodżałowanego Prezesa pierwszej Rady Kościelnej tejże parafii. Zgodnie z linią ideową jej twórcy /..."gotujcie drogę Pańską, prostemi czyńcie ścieżki jego"/, parafia ta miała wybrane wezwanie Jana Chrzciciela.

Dziękujemy rodzinie p. Schrettera za udostępnienie archiwalnych materiałów.

Ulica Haberbuscha i Schielego

Małgorzata Weigle, fot. Krzysztof Weigle

W 2021 roku Rada Warszawy przyznała nową nazwę wewnętrznej ulicy na terenie Browarów Warszawskich na Woli. Mała, 135 metrowa uliczka (dziś „światowo” zwana woonerfem), to jednokierunkowy ciąg komunikacyjny łączący ekskluzywne budynki mieszkaniowe, firmy i restauracje. Ozdobą i zarazem łącznikiem starego z nowym jest wykorzystanie pokrytego rdzą, przemysłowego rurociągu.

Kontrastowa kombinacja zabytkowych starych zabudowań i bardzo nowoczesnej, luksusowej architektury przyciąga fotografów i turystów. Działalność i postawa, jaką charakteryzowali się panowie Haberbusch i Schiele wciąż budzą podziw i uznanie. Przedsiębiorczość, innowacyjne podejście oraz dbałość o lokalną społeczność, którą wykazywali się założyciele dawnego browaru spowodowały, że postanowiono ich upamiętnić.

Przy nowej ulicy znajduje się XIX-wieczna warzelnia, leżakownia, dom fabrykanta i... restauracja gwiazdy piłki nożnej „Nine's”, Roberta Lewandowskiego. Wszystko nowe, wspaniałe i ciekawe!

Urodzony w Warszawie w 1817 roku Konstanty Edward Schiele pochodził z niemieckiej rodziny, która pod koniec XVIII w. osiadła w Polsce. Starszy o 11 lat Błażej Haberbusch został ściągnięty do Polski ze względu na swoje kompetencje w dziedzinie piwowarstwa. Poznali się, pracując w małym browarze spółki Schöffer i Glimpf. W 1846 roku, przy wsparciu finansowym Henryka Klawe,

zamożnego właściciela znanej piekarni przy ul. Marszałkowskiej, odkupili na licytacji komorniczej od Banku Polskiego niewielki browar położony w okolicach ul. Ciepłej i Krochmalnej. Wkrótce partnerów biznesowych połączyły również więzy rodzinne, bo Błażej Haberbusch i Konstanty Schiele ożenili się z siostrami Anną i Dorotą Klawe – córkami Henryka. W 1879 roku browar Haberbusch i Schiele zatrudniał 38 robotników i produkował 110 tysięcy wiader piwa (ok. 13,5 tys. hl) o wartości 115 tys. rubli. Obaj browarnicy pochowani są na cmentarzu ewangelickim przy ul. Młynarskiej.

Chrzty

W niedzielę 24 lipca odbył się chrzest **Liliany i Kajetana DĄBKOWSKICH** – córki i syna Justyny JAMBOROWICZ-DĄBKOWSKIEJ i Jakuba DĄBKOWSKIEGO.

W niedzielę 7 listopada odbył się chrzest **Marcela FICENESA** – syna Karoliny i Michała FICENESÓW.

Z żałobnej karty

We wtorek 5 października pożegnaliśmy **śp. Wandę CHONIEWSKĄ-WITTENBERG,** która zmarła 29 września w wieku 92 lat.

W poniedziałek 18 października pożegnaliśmy **śp. Bożenę KŁOSEK**, która zmarła 6 października w wieku 74 lat.

We wtorek 23 listopada pożegnaliśmy **śp. Hannę Bożenę MATZ**, która zmarła 16 listopada w wieku 86 lat.

25 listopada 2021 zmarł w wieku 79 lat **śp. Tomasz KEHL,** wieloletni członek naszego chóru i radny Rady Parafialnej w latach 2006–2011. Pogrzeb odbył się na Starych Powązkach 6 grudnia 2021 roku.

Drogiemu panu Janowi Patzerowi, byłemu prezesowi Rady Parafialnej, składamy najszczersze kondolencje z powodu śmierci żony, **śp. dr Barbary KWIATKOWSKIEJ-PATZER.**

Z prac rady parafialnej

Dagmara Maciuszko

W ostatnim okresie rada parafialna spotkała się 13 października i 11 listopada. Ze względu na pogarszającą się sytuację pandemiczną, obradom towarzyszyło rozdarcie. Z jednej strony liczyliśmy, że ochrona uzyskana dzięki szczepieniom pozwoli nam podtrzymać świeżo odzyskaną możliwość bezpośredniego spotykania się. I faktycznie – jesień była aktywna i pełna spotkań, opisanych w bieżącym wydaniu „Naszej Parafii", a w ostatnią niedzielę roku kościelnego, zgodnie z parafialnym zwyczajem, wraz z przedstawicielkami Koła Pań złożyliśmy kwiaty na grobach zmarłych proboszczów i członkiń koła. Z drugiej strony, gdy w pewnym momencie wśród parafian pojawiły się pierwsze przypadki zachorowań, ostrożność zmusiła nas do wprowadzenia ograniczeń. Zawieszenie niedzielnych kawiarenek czy prób chóru, tak jak rezygnacja z niektórych spotkań zwyczajowo organizowanych w adwencie, są dla nas źródłem smutku i poczucia rozczarowania. Mamy nadzieję, że sytuacja nie będzie dalej się pogarszać, zmuszając do wprowadzenia kolejnych ograniczeń w okresie okołoświątecznym.

Jeśli chodzi o być może mniej zajmujące dla części z nas, ale mające kluczowe znaczenie dla dobra parafii, kwestie związane z utrzymaniem budynku kościoła i domu parafialnego, palący staje się problem gwałtownie rosnącego kosztu energii. Koszt ten, który już pochłania dużą część budżetu, według wszelkich przewidywań nadal będzie rósł. Aby ograniczać wydatki, konieczne są przynajmniej niektóre z rozważanych od dłuższego czasu inwestycji, których w obecnej sytuacji nie można już odwlekać. Są to, np. wymiana okien, ocieplenie poddasza czy modernizacja sposobu pozyskiwania i opłacania energii, takie jak instalacja paneli fotowoltaicznych. Dlatego radni rozpoczęli zbieranie i analizowanie ofert na termomodernizację budynku kościoła i domu parafialnego, a także kalkulują sposób sfinansowania takich prac, ponieważ ich koszt znacznie przewyższa bieżące możliwości budżetu parafii oraz wzięli udział w konferencji zorganizowanej przez Polską Radę Ekumeniczną w ramach cyklu Eko-Kościół, na której zostały przedstawione rozwiązania wprowadzane w polskich parafiach, które pozwalają na oszczędności w zakresie pozyskiwania energii.

W ramach mniejszych, ale również koniecznych prac, w międzyczasie przeprowadzono pomiary elektryczne w domu parafialnym, które są kolejnym krokiem w drodze zapewnienia sprawnego i bezpiecznego funkcjonowania instalacji.

Przekazujemy też informacje o zmianach personalnych. Mandat radnego złożył pan Grzegorz Żarnecki. Na stanowisku kościelnego, po rezygnacji pana Łukasza Drzewieckiego, powitaliśmy pana Sławomira Boraka. Panu Sławomirowi życzymy pełnej satysfakcji i owocnej pracy!

Szopka – kiedyś chętnie używana jako dekoracja w czasie świąt, dziś raczej jest rzadkością. Ta unikalna forma pochodzi z 1898 roku. Kupiła ją dla swoich dzieci Julia Marcela z bar. Ristow Liebelt (1857–1944) w jednym ze sklepów papierniczych w Warszawie.

Wykonana jest z tłoczonej tektury z kolorowym nadrukiem. Była bardziej rozbudowana i miała co najmniej trzy rzędy. Do dziś zachowały się tylko dwie części, widoczne na zdjęciu: szopka z postaciami oraz ścianka z kolorową szybką, za którą stawiało się zapaloną świeczkę. Osłonięta szklanym klosikiem rzucała kolorowe refleksy przez okienko, oświetlając świętą rodzinę. Widoczne nacięcia świadczą o istnieniu również brakującego daszku.

Zachowana pamiątka pochodzi z rodzinnych zbiorów p. Tadeusza Świątka, który zwraca uwagę na nietypowy protestancki charakter tej świątecznej dekoracji – postacie świętej rodziny nie mają aureoli.

W numerze m.in.:

Bóg szuka 2
Relacje 4
Ze szczęścia zaczęłam płakać 15
(Jeszcze) stacjonarnie 20
Sens Wieczerzy Pańskiej 21
Czy pamiątka Narodzenia... 22
Zasłużeni z tablic w przedsionku kościoła 26
Razem przypominamy historię 31
Kalendarium jubileuszowe 32
Nowa książka Marii Kaucz 34
Projekt ambony 37
Ulica Haberbuscha i Schielego 38
Z prac rady parafialnej 40

fot. na okładce Liza Summer | Pexels

Parafia Ewangelicko-Augsburska
Wniebowstąpienia Pańskiego
ul. Puławska 2a, 02–566 Warszawa
telefon 22 849 77 05
www.pulawska.luteranie.pl
e-mail: pulawska@luteranie.pl

Godziny pracy kancelarii:

pn	15.00–18.00
wt, śr	14.30–18.00
czw, pt	10.00–13.00
ndz	9.15–10.00 i 11.30–13.00

NABOŻEŃSTWA W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O 10.00

SPOTKANIA*:
poniedziałki: Kim jesteśmy? / „Dinozaury"
wtorki: lekcje religii / próby chóru
środy: Koło Pań / spotkania osób zainteresowanych ewangelicyzmem
czwartki: spotkania biblijne
piątki: spotkania młodzieżowe

**z powodu obostrzeń sanitarnych prosimy o sprawdzanie szczegółów na fb i stronie internetowej parafii*

Numer konta: 51-1020-1068-0000-1802-0000-0315. Za każdy dar dziękujemy!